Należytość pocztowa opłacona gotówką WYDANIE V, IV,

Rok XVII. Kraków, poniedziałek 17 września 1934 Nr. 256

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

CENA EGZ. 25 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Życzliwe przyjęcie delegacji żydowskiej przez min. Becka w Genewie

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Genewa, 15. 9. (K). W uzupełnieniu podanej przez ŻAT wiadomości o konferencji, jaką odbyli z p. ministrem Beckiem pp. Noville Lasky i Dr. Nachum Goldmann, dowiadujemy się, że delegacja żydowska wręczyła p. ministrowi Beckowi memorjał w sprawie zagwarantowania praw mniejszości żydowskiej w Polsce.

P. minister Beck bardzo życzliwie przyjął delegację, podnosząc z zadowoleniem, że mniejszość żydowska w Polsce nigdy nie utrudniała stanowiska rządu polskiego przez wnoszenie skarg i zażaleń do Ligi Narodów.

Warto zanaczyć, że to stanowisko żydostwa polskiego zostało specjalnie podkreślone w udzielonym „Nowemu Dziennikowi" wywiadzie prezesa Koła Żydowskiego posła Dra Thona. Wywiad ten, rozpowszechniony przez Agencję Havasa, wywarł w genewskich kołach politycznych silne wrażenie.

Dziś w numerze:

„Polska ma pełne prawo żądać generalizacji, ale..."

Spokojny artykuł „Timesa"

Londyn, 15. 9. PAT. Prasa angielska obszernie omawia dziś znowu wystąpienie ministra Becka na tle deklaracji, złożonej wczoraj na zgromadzeniu przez ministra Simona.

„Times" w artykule wstępnym, zatytułowanym „mniejszości polskie" podkreśla, że pod wybitnem kierownictwem marszałka Piłsudskiego Polska w ostatnich latach umocniła ogromnie swe stanowisko w środkowej Europie, ustabilizowała swoje instytucje polityczne i ustanowiła przyjazne stosunki z potężnymi sąsiadami od wschodu i zachodu, wobec czego Polska uważa się obecnie za powołaną do prowadzenia własnej polityki według własnych zasad.

W ciągu ostatnich tygodni Polska wykazała mało chęci współdziałania ze swoim sojusznikiem Francją w rokowaniach co do przeprowadzenia paktu wschodniego, podobnie jak niedawno protestowała przeciwko zawarciu paktu 4-ch mocarstw, który przewidywał rewizję traktatów. Polska wysuwała wówczas żądanie, że nawet przygotowania do tego zagadnienia nie mogą być omawiane pod nieobecność Polski, jako mocarstwa, które to zagadnienie może bardzo głęboko obchodzić. Ale te względy nie powstrzymały Polski od ogłoszenia w Genewie w czwartek decyzji, która zdolna jest podważyć cały szereg traktatów, dotyczących połowy państw Europy. Konsternacja, jaką to jednostronne wyrzeczenie się systemu, wykonywanego w ramach Ligi, wywołało wśród audytorjum min. Becka w Genewie, była równie wielką, jak radość, jaką wywołało to w Warszawie — stwierdza „Times", opisując manifestacje stolicy. Uczucia narodu polskiego są zrozumiałe i możliwem jest, że to co zostało wprowadzone przed 15 laty, nie może być już stosowane dzisiaj. Polska posiada pełne prawo żądać generalizacji, ale nie posiada tytułu prawnego do jednostronnego wyrzeczenia się obowiązującej konwencji. Żadna konwencja nie będzie warta negocjowania, jeżeli narażona jest na samowolne porzucenie jej przez którekolwiek z państw.

„Times" kończy podkreśleniem, że Polska odczuwa jako upośledzenie fakt, iż traktaty mniejszościowe nie obowiązują wielkich mocarstw. Dziennik proponuje przeto, aby zagadnienie to zostało najpierw omówione i przedyskutowane przez Polskę i te wielkie mocarstwa, które łącznie z Polską są gwarantami tych traktatów. Jeżeli Polska zostanie umieszczona, jak tego ma prawo oczekiwać — stwierdza „Times" — w tejsamej pozycji, co inne wielkie mocarstwa, sprawa zostanie znacznie ułatwiona.

Bajan i Płonczyński na pierwszych miejscach Challenge'u

Warszawa. 15. 9. PAT. Według prowizorycznych danych, które mogą jeszcze ulec zmianie po zatwierdzeniu przez międzynarodową komisję sportową, punktacja po locie okrężnym oraz kolejność miejsc, zajętych przez poszczególnych zawodników Challenge'u przedstawia się, jak następuje:

1) Bajan 1858 pkt., 2) Płonczyński 1821 pkt., 3) Seideman (Niemiec) 1813 pkt., 4) Ambruz (Czech) 1795 pkt., 5) Anderle (Czech) 1770 pkt., 6) Pasewaldt (Niemiec) 1765 pkt., 7) Bnczyński 1757 pkt., 8) Bayer (Niemiec) 1756 pkt., 9) Zacek (Czech) 1735 pkt., 10) Hirth (Niemiec) 1734 pkt., 11) Osterkamp (Niemiec) 1720 pkt., 12) Gedgowd 1719 pkt., 13) Francke (Niemiec) 1715 pkt., 14) Skrzypiński 1709 pkt., 15) Hubrich (Niemiec) 1702 pkt., 16) Francois (Włoch) 1548 pkt., 17) Sanzin (Włoch) 1281 pkt.

Nieobliczono dotychczas punktacji Juncka oraz lotników, którzy kontynuują lot.

Maruderzy na lotnisku lwowskiem

Lwów. 15. 9. PAT. Uczestnicy lotu okrężnego, którzy nocowali we Lwowie, a mianowicie: Dudziński, Balcer i Junck, wystartowali dziś rano w dalszą drogę do Wilna. Dudziński i Balcer wystartowali równocześnie o godz. 6,01, lotnik niemiecki Junck o godz. 6,38.

Balcer spowodu tegosamego defektu motoru, który spowodował jego zatrzymanie we Lwowie, lądował dziś przymusowo pod Mostami Wielkiemi, niedaleko Lwowa. Z 6 pułku lotniczego we Lwowie wysłano natychmiast samolot z mechanikiem.

Czwarty uczestnik lotu okrężnego Anglik Macpherson naprawia w dalszym ciągu swoją maszynę. Wątpliwem jest jednak, czy uda mu się ją naprawić. Ma uszkodzone podwozie i zgięte śmigło. Jak się zdaje, pozostanie on we Lwowie.

Dalszy lot Włodarkiewicza

Kraków. 15. 9. PAT. O godzinie 10-tej wystartował z Mościc w dalszą drogę do Lwowa por. Włodarkiewicz.

* * *

Wilno. 15. 9. PAT. Włodarkiewicz, który lądował w Wilnie o godz. 15,33, wystartował do Warszawy o godz. 15.57, gdzie lądował o godz. 17.36. Oczekiwany jest jeszcze w dniu dzisiejszym jedynie Balcer, o ile zdoła naprawić uszkodzenie, które spowodowało przymusowe lądowanie pod Lwowem.

Polska a traktaty pokojowe

(Od naszego korespondenta genewskiego)

Genewa, 13 września.

Ustęp pierwszy artykułu 93 Traktatu Wersalskiego, który jest międzynarodowo-prawną podstawą niepodległego bytu Polski, ma następujące brzmienie: „Polska przyjmuje — zgadzając się na spisanie ich w specjalnym traktacie z głównemi mocarstwami sprzymierzonemi i stowarzyszonemi — postanowienia uznane przez te mocarstwa za właściwe, które będą miały na celu ochronę w Polsce interesów jej mieszkańców różniących się od większości rasą (narodowością), językiem lub religją.” Na podstawie tego artykułu podpisany został przez Polskę 22-go czerwca 1919 roku tzw. traktat o ochronie mniejszości narodowych, który zawiera m. in. także pewne postanowienia odnoszące się specjalnie do praw mniejszości żydowskiej. Art. 12 tego traktatu oddaje kontrolę nad jego wykonywaniem Radzie Ligi Narodów.

Polska złożyła kilka miesięcy temu formalny wniosek na Zgromadzenie Ligi domagający się generalizacji zobowiązań o ochronie mniejszości i zwołania specjalnej konferencji państw celem uchwalenia ogólnej konwencji. Traktat wersalski nie przewiduje generalizacji zobowiązań o ochronie mniejszości nałożonych na Polskę i nie uzależnia ich dotrzymywania od przyjęcia podobnych zobowiązań przez wszystkie inne państwa należące do Ligi Narodów. Faktycznie zostały podobne zobwiązania nałożone oprócz Polski, na czternastu innych jeszcze członków Ligi Narodów, należących do kategorji państw po wojnie nowopowstałych, odrodzonych względnie powiększonych. Wyż wspomniany art. 12 traktatu mniejszościowego przewiduje możliwość rewizji zawartych w tym traktacie postanowień za zgodą większości członków Rady Ligi.

O ile zatem polski wniosek w sprawie generalizacji jest uzasadniony wieloma względami politycznemi, praktycznemi i prestiżowemi, o tyle nie może on w dziedzinie formalno-prawnej być niczem innem, jak tylko wnioskiem, którego odrzucenie lub np. połowiczne uwzględnienie nie daje Polsce jeszcze żadnej podstawy prawnej do wyrzeczenia się zaciągniętych przez nią zobowiązań. Oto pobieżne przedstawienie formalno-prawnej sytuacji.

Wszystkie mniejszości narodowo-rasowe, językowe i religijne, a w szczególności mniejszość żydowska były zawsze i są również teraz zwolennikami możliwie daleko idącej generalizacji postanowień o międzynarodowej ochronie ich praw. Toteż wniosek polski spotkał się w tych kołach z wyraźną sympatją. Co się jednak stało? Wniosek swój postawił rząd polski na porządku dziennym Zgromadzenia Ligi — w sposób formalny i kategoryczny — dopiero w chwili, kiedy jedyne państwo, które w przeszłości posługiwało się traktatami mniejszościowemi jako instrumentem walki politycznej przeciwko Polsce na terenie Ligi — Niemcy — z tejże Ligi wystąpiło. W wielu umysłach powstało natychmiast pytanie przeciwko k o m u Polska właściwie swój wniosek wysuwa. Przy najpobłażliwszej interpretacji zamiarów rządu polskiego można było jednak powiedzieć, że właśnie ta bezinteresowność jest dowodem szczerości wniosku polskiego. W międzyczasie nabrał wniosek polski nowego sensu politycznego w związku z przygotowującem się wstąpieniem Sowietów do Ligi. Zachodziła bowiem istotnie obawa, że Sowiety będą w łonie Rady Ligi mogły nadużywać traktatów o ochronie mniejszości w podobny sposób, w jaki czyniły to przez długie lata Niemcy. — Ale przed oddaniem swojego głosu za przyznaniem Sowietom stałego miejsca w Radzie porozumiała się Polska na ten temat wprost z rządem sowieckim i uzyskała odeń tak kompletne i tak zadowalające zapewnienia, że powyższe obawy stały się bezprzedmiotowe, i rząd polski mógł bez żadnych wahań głosować za przyznaniem Sowietom stałego miejsca w Radzie.

Rozumie się, że wniosek polski w sprawie generalizacji nie doznał w świetle powyższej rzeczywistej sytuacji politycznej żadnego uszczerbku, co się tyczy jego uzasadnienia politycznego, moralnego i prestiżowego. Nikt też nie wątpił, że wniosek polski będzie w łonie szóstej (politycznej) Komisji Zgromadzenia bardzo poważnie dyskutowany, mimo dawno znanych, przeciwko niemu się nastręczających trudności. Nim jednak doszło jeszcze do dyskusji wniosku polskiego, zaszedł sensacyjny zwrot, przez nikogo nieoczekiwany: mowa min. Becka na plenarnem posiedzeniu Zgromadzenia. Min. Beck zapowiedział w sposób ultymatywny natychmiastowe („od dnia dzisiejszego”) zawieszenie „wszelkiej współpracy z organami międzynarodowemi w zakresie kontroli nad stosowaniem przez Polskę zasady słusznego i równego traktowania mniejszości” aż do czasu „wprowadzenia w życie powszechnego, jednolitego systemu międzynarodowej ochrony praw mniejszości.” Tego rodzaju postawienie kwestji jest, jak już zaznaczyliśmy, pozbawione podstawy formalno-prawnej. Równa się ono zapowiedzi rewizji obowiązującego Polskę i dla jej państwowego bytu podstawowego Traktatu Wersalskiego. Jest pozatem jasnem, że tego rodzaju taktyka nie może doprowadzić ani do przyspieszenia faktycznej generalizacji postanowień o ochronie mniejszości ani też do, bardziej jeszcze przez Polskę upragnionego, uznania tych zobowiązań przez Ligę Narodów jako nieistniejących w stosunku do Polski. Liga Narodów jest bowiem tylko gwarantką zobowiązań, które wiążą Polskę w stosunku do „głównych mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych”.

Jeżeli taktyka ta miała na celu uzyskanie pożądanej decyzji, to nazwać ją należy w najłagodniejszym języku bardzo ryzykowną. Co bowiem stanie się, jeżeli próba ta nie uda się? Są tylko dwie możliwości. Albo Polska trwać będzie nadal przy swojem przez min Becka zapowiedzianem stanowisku, wówczas, prędzej lub później, Rada Ligi będzie zmuszoną stwierdzić złamanie zobowiązań międzynarodowych przez Polskę i zająć stanowisko podobne do tego, które zajęła wobec Japonji: Polska musiałaby wówczas prawdopodobnie opuścić Ligę Narodów. Albo dojdzie do kompromisu, który nie jest jednak do pomyślenia bez dosyć kłopotliwego wycofania się Polski z zajętej przez nią w mowie min. Becka pozycji.

Piszemy te słowa jeszcze przed odpowiedzią, jakiej udzielą min. Beckowi na Zgromadzeniu przedstawiciele wielkich mocarstw Ale musimy zaznaczyć, że mowa min. Becka na Zgromadzeniu wywołała ogólne zdumienie. Po raz pierwszy, odkąd Liga Narodów istnieje, pojawił się na światowej trybunie Zgromadzenia delegat polski, którego nie powitał a szczególnie nie pożegnał ani jeden, choćby grzecznościowy oklask. Mowa min. Becka przyjęta została lodowatem, złowrogiem milczeniem. Jedynie na twarzach przybyłych tłumnie z Berlina dziennikarzy — zajaśniał radosny uśmiech. Ale już nawet taki p. Amende, reprezentujący interesy silnie do hitleryzmu zbliżonych mniejszości niemieckich i kilku innych narodowości, biorących jeszcze udział w Kongresach mniejszościowych, rozdał prasie oświadczenie, wyrażające ubolewanie z powodu deklaracji polskiej. Węgrzy natomiast cieszą się w duchu, że akuratnie Polska wytoczyła na forum międzynarodowe sprawę rewizji traktatów pokojowych...

M. KAHANY.

Posłanka Rudnicka u min. Benesza

Z Genewy donoszą: Minister Benesz, obecny przewodniczący Zgromadzenia Ligi Narodów przyjął na jednogodzinnej audjencji delegację kongresu mniejszości narodowych. W delegacji wzięła udział w imieniu Ukraińców z Polski posłanka Milena Rudnicka, która przedstawiła min. Beneszowi stanowisko Ukraińców, Reprezentacji Parlamentarnej i narodu ukraińskiego w Polsce w sprawie przyjęcia Związku Sowieckiego do Ligi Narodów.

Konferencje w sprawie Rady Ustawodawczej

w Palestynie już się rozpoczęły

„Doar Hajom” donosi, że w Londynie już rozpoczęły się narady pomiędzy Wysokim Komisarzem Palestyny a reprezentantami ministerstwa kolonji. Na pierwszem posiedzeniu odbytem w ministerstwie kolonji rozpatrywano memorjał Emira Abdulli w sprawie Palestyny, w szczególności zaś sprawy emigracji żydowskiej i zakupna gruntów przez Żydów. Podobno Wysoki Komisarz Palestyny wyraził na tem posiedzeniu opinję, że stworzenie Rady Ustawodawczej zadowoli Arabów, albowiem większość przywódców arabskich odnosi się pozytywnie do Rady Ustawodawczej. Jakkolwiek Rada Ustawodawcza nie będzie mogła podejmować żadnych uchwał w sprawie emigracji i zakupna ziemi przez Żydów, to jednak będzie mogła wnosić propozycje i „zalecenia” w tych sprawach do rządu mandatowego.

Ministerstwo kolonji znajduje się obecnie pod naciskiem dwóch sprzecznych prądów. Z jednej strony Żydzi angielscy rozwijają agitację za rozszerzeniem emigracji zgodnie z rzeczywistą siłą pojemności kraju a ministerstwo dla spraw Indyj żąda od rządu brytyjskiego „szybkiego rozwiązania kwestji palestyńskiej.”

23.000 członków Histadrutu w Tel Awiwie

Tel-Awiw (ŻAT). W dniu 1 ub. m. oddział Histadrut Haowdim w Tel-Awiwie liczył 15.000 robotników.

1.000 robotników młodocianych oraz 7.000 robotnic, razem 23.000 członków. Od stycznia 1932 do sierpnia 1934 liczba robotników — członków Histadrut w Tel-Awiwie wzrosła z 5.500 na 15.000, czyli o 170 proc. Wzrost ten przypisać należy głównie nowej alijl.

Z okazji zaręczyn naszego miłego towarzysza, Prezesa „Mizrachi“, Zysie Freisera z Tarnobrzega z p. Dorą Gelbwachsówną z Głogowa, składamy najserdeczniejsze gratulacje i życzymy

לבנות עתיד על הרי ציון וירושלים.

Koledzy: Józef Heringfass, Izak Nuesbaum.

Płyną żydowskie okręty

Przewidywanie nasze, że artykuł tow. Dr. Emanuela Steina „Fronten do morza palestyńskiego!", zamieszczony p..cd dwoma tygodniami w „Nowym Dzienni:u", wywoła żywy oddźwięk w opinji sjonistycznej, sprawdziło się w zupełności Świadczą o tem dziesiątki listów, jakie otrzymaliśmy w tej sprawie i jakie otrzymał autor. Miło nam zarazem donieść, że rzucona przez tow. Dr. Steina piękna inicjatywa stworzenia żydowskiego Funduszu Morskiego, wchodzi zwolna w stadjum realizacji.

Redakcja.

JUDEA PATRZY NA MORZE.

„Pochód Izraela" w kraju przodków toczy się dzisiaj innemi drogami niż przed wiekami. Niegdyś młode i bitne szczepy żydowskie szły ku ziemi obiecanej od południa i wschodu z samego wnętrza pustyni. Przekroczyły Jordan, rozlały się po dolinach i górach Palestyny. Do morza nie doszły. W długich walkach starła się ich energja, wzrastający dobrobyt osłabił ich wolę do dalszych zdobyczy. I było to z historycznej perspektywy oględne zjawisko, niewątpliwie klęską, że państwo żydowskie w swojej młodości do wybrzeża nie dotarło a pod koniec swego istnienia dało się od niego odepchnąć. Świadkiem nadmorska Cezarea. Dzieje te już się powtórzyć nie mogą. „Zielony płomień" ogrodów i pól żydowskiego osadnictwa pożera co roku nowe połacie płowych djun nadmorskich, sznurem ciągną już dzisiaj kolonje w kierunku południka, wzdłuż wybrzeża. Dotąd jednak wzrok żydowskiej Palestyny skierowany był wgłąb wielkiego azjatyckiego lądu. Nic w tem dziwnego. Bezdomny na całym świecie naród szukał przedewszystkiem związku z ziemią, tutaj znajdowały ujście wiekowe tęsknoty. Obecnie dokonuje się zwrot o 180 stopni. Judea spostrzegła nowy czynnik, który dla przyszłego ukształtowania się stosunków w kraju będzie miał znaczenie decydujące: morze.

PŁYNĄ ŻYDOWSKIE OKRĘTY.

Niedawno temu doniosła Żydowska Agencja Telegraficzna, że znana firma „Bernstein Line" z Hamburga zakupiła dwa okręty pasażerskie „Rioveglio" i „Progresso" kursujące dotąd pod włoską flagą na linji Konstanca—Hajfa. Okręty te po gruntownej przeróbce i zmodernizowaniu zostaną obsadzone załogą żydowską i w dalszym ciągu będą szły między Hajfą a Konstancą. Skądinąd wiemy, że były już czynione próby z handlową flotą żydowską, że było już kilka jednostek służących potrzebom żeglugi na krótki dystans. A zatem płyną okręty żydowskie! Zatem widać już na morzach flagę białoniebieską? Zatem żydowska Palestyna obarczona zadaniem bezpośredniego udziału w odbudowie kraju wzięła na siebie i ten czyn pionierski?

Leży przed nami kilka dni temu w „Dawarze" drukowany artykuł o przyszłości żydowskiej na morzu. Dla owej trzeźwości jest on bardzo charakterystyczny. Pełno w nim cyfr udawadniających czarno na białem, że morze żydowskie to poprostu kopalnia złota — z której czerpią pełnemi garściami obcy. Autor artykułu p. Kiszoni nie może się nadziwić wielkim kupcom żydowskim, że nie idą na morze. Gdzie jest „Pardess", gdzie są wielcy exporterzy, dlaczego wpychają obcym do rąk miljony należące do gospodarstwa żydowskiego? — pyta p. Kiszoni z goryczą. Odpowiedzi nie znajduje, sam nie szuka dróg wyjścia z istniejącego stanu rzeczy. Gdzieś na marginesie zastanawia się nad przyczynami niepowodzeń pierwszych przedsiębiorców okrętowych („Hechaluc" „Chec", „Karmel" i inne). Brak subwencji odpowiedniej organizacji, ułatwień ze strony rządu itd. oto powody bankructwa. Co tego wynika, jak temu przeciwdziałać? Tego nam autor artykułu nie mówi.

ŁATWO JEST RADZIĆ...

Znają się kapitaliści na swoich interesach znają się lepiej niż ludzie pióra. Gdyby tylko była jakaś szansa powodzenia na morzu nie czekaliby na rady dziennikarzy. Skoro na to nie idą to szansy tej widocznie niema i żadne nawoływania ani upomnienia tu nie pomogą. Nie można wymagać od prywatnej inicjatywy niemożliwości. Żądać od „kapitalistów" stworzenia floty żydowskiej bez pomocy społeczeństwa, znaczyłoby to bowiem stać na stanowisku, że Żydzi mogą dokonać więcej i lepiej niż inne narody. Niema przykładu, aby w jakimkolwiek kraju żegluga mogła się rozwinąć i dojść do potęgi bez współudziału całego narodu w tej lub innej formie. Dość przypomnieć Gdynię. Kapitał prywatny idzie dziś dużym strumieniem do tego portu. Ma on w tem interes, choć nie miał go gdy Gdynia zaczęła się dopiero budować ; wtedy kierował się na Gdańsk, utartem korytem w przewidywaniu bezpośrednich zysków. To jest naturalne.

Dopiero społeczeństwo musiało na siebie wziąć gotowość do ofiar, narażać się na konieczne straty pierwszego okresu — by stworzyć ramy dla normalnej expansji inicjatywy prywatnej

Czy na wybrzeżu palestyńskiem może być

NA MARGINESIE.

Żale prof. W. Lutosławskiego

Prof. Wincenty Lutosławski jest outsiderem w dziedzinie filozofji. Niespodzianki, jakie wciąż aranżuje, skłoniły uniwersytet wileński, by skorzystał z pierwszej sposobności do pozbycia się go ze swego grona. Prof. Lutosławski jest uznanym znawcą Platona, ale jego ambicje idą znacznie dalej, chce bowiem być wychowawcą nietylko narodu polskiego ale i mentorem całej ludzkości. Wiadomą jest rzeczą, że prof. Lutosławski prowadzi na Śląsku poradnię narodową i czeka miljonera, któryby zaryzykował sfinansowanie imprezy, zdążającej do przebudowy psychiki polskiej. Umysł o wielostronnych zainteresowaniach, ale rozwichrzony i egocentryczny w najwyższem znaczeniu tego słowa, o czem zresztą świadczy przed rokiem ogłoszona jego autobiografja.

Przypominamy, że ta autobiografja była źródłem małego skandaliku. Autor jej, zdając sobie dobrze sprawę z autorytetu, jakim się cieszy Boy, odwiedził zeszłego roku znakomitego pisarza i poprosił go, by napisał o jego książce, oświadczając przytem, że pozostawia Boyowi zupełną swobodę zdania, co było zresztą rzeczą zupełnie zrozumiałą. Boy spełnił życzenie Lutosławskiego i ogłosił w „Wiadomościach Literackich" obszerne omówienie autobiografji filozofa, mającego pretensje do roli wychowawcy społeczeństwa polskiego. Z pobłażliwą ironją potraktował Boy wszystkie słabostki autora, który, mając wyolbrzymione poczucie swej wielkości, obrzucił potem Boya stekiem najordynarniejszych wyzwisk. Ta niesmaczna i niewybredna w środkach kampanja przeciwko Boyowi była przed kilku miesiącami, jak już powiedzieliśmy, bardzo „głośną".

Teraz prof. Lutosławski znowu przypomniał się publiczności, występując na łamach jednego z dzienników krakowskich z filipiką przeciwko Czechom jako organizatorom ósmego międzynarodowego kongresu filozofów w Pradze. Cóż prof. Lutosławski zarzuca prof. Emanuelowi Radlowi, uczniowi Masaryka i głównemu organizatorowi praskiego kongresu filozoficznego? Oto Lutosławski zgłosił w początku roku 1934 referat „O cechach osobowości". Referatu tego prof. Radl nie przyjął, domagając się tematu bardziej aktualnego. Znając Lutosławskiego, wyobrażamy sobie, jak wyglądał referat o cechach osobowości i nie dziwimy się wcale prof. Radlowi, że użył wybiegu, żądając tematu bardziej aktualnego. A tym tematem bardziej aktualnym było zagadnienie „Czy filozofja może być narodowa?" Lutosławski ma pretensje do Radla, że jego referat nie został wydrukowany i że mu w ostatnim dniu kongresu dano tylko 15 minut na streszczenie referatu. Nie ulega wątpliwości, że formalnie biorąc, jeśli notabene prof. Lutosławski przedstawia sprawę zgodnie z rzeczywistością, a o prawdomówności jego mocno można wątpić chociażby tylko na podstawie doświadczeń z Boyem, jego pretensje do prof. Radla są zupełnie słuszne. Merytorycznie zaś biorąc, nie można czeskim organizatorom międzynarodowego kongresu filozofów odmówić racji, że nie wydrukowali referatu prof. Lutosławskiego i że dali mu tylko 15 minut czasu na ustne jego streszczenie. Ani filozofja ani Polska niczegoby nie straciły, gdyby prof. Lutosławski referatu wogóle nie wygłosił, przeciwnie, Polska uniknęłaby tylko kompromitacji. Bo prof. Lutosławski jest zdania, że w Europie są tylko cztery narody, tj. Francuzi, Anglicy, Włosi i Polacy, wszystkie zaś inne narody są tylko plemionami tj. grupami ludzi o wspólnem pochodzeniu. Naród jest wyższą formacją, opierającą się nie na biologicznem pokrewieństwie, lecz na duchowych aspiracjach, łączących w każdym poszczególnym wypadku wiele plemion w jedną całość. Na naród polski złożyły się prawie wszystkie ludy słowiańskie, niektóre germańskie i łacińskie a nadto jeszcze: Tatarzy, Turcy, Ormianie, Cyganie i Żydzi. Ipsissima verba p. prof. Lutosławskiego. Czyż teraz dziwić się można prof. Radlowi, że tego konglomeratu bredni nie wydrukował? Dlaczego Polacy, Francuzi, Anglicy i Włosi mają być narodami, a nie mają nimi być Niemcy, Żydzi, Czesi lub Szwedzi i inne narody skandynawskie? Jest to już mistyka wyższego rzędu niedosięgna dla rozumu ludzkiego, a zrozumiała tylko dla natur tak wyjątkowych, jak prof. Lutosławski, którym Opatrzność szepnęła zdaje się do ucha ostatnie tajemnice bytu. Można widocznie być znakomitym znawcą Platona i nie umieć myśleć po ludzku. Zademonstrował nam to prof. Wincenty Lutosławski.

(-si).

inaczej?

Opanowanie morza, stworzenie narodowej żeglugi nie może być rentowne. W kosztorys wystawienia floty trzeba poza subwencjami dla umożliwienia towarzystwom żydowskim walki konkurencyjnej wkalkulować także budowę statków szkolnych, szkół morskich, hachszary dla młodzieży w diasporze. Tego prywatny przedsiębiorca nie zrobi, zrobić nie może. Tutaj zaczyna się rola państwa, a tam gdzie go niema — społeczeństwa. Tylko ono — społeczeństwo żydowskie na całym świecie — jest w stanie stworzyć siłę, któraby stawiło czoło wszelkim trudnościom walczyła z konkurencją i kryzysem, zapewniła Żydom należyty udział w palestyńskim ruchu okrętowym. Bez pomocy całego świata żydowskiego niema i nie będzie morza żydowskiego.

DIASPORA W PIERWSZYM SZEREGU

Jeżeli w projekcie ogłoszonym na łamach „Nowego Dziennika" i tygodnika „Diwrej Akiba" został wysunięty postulat stworzenia centralnego Funduszu morskiego na wzór a może i w związku z Żydowskim Funduszem Narodowym t. j. instrumentu finansowego powstałego drogą drobnych składek zbieranych na całym świecie, to przyświecała temu myśl, że tylko drobną ofiarą może związać z morzem masy żydowskie w diasporze, tak jak je związała z ziemią. W zasadzie groszowego podatku tkwią wielkie możliwości propagandy, trwałego oddziaływnia na fantazję ludową, wytworzenia bezpośredniego stosunku Żyda z getta do idei morza żydowskiego. Nie mogą tego uczynić miłe skąd inąd wieści, że jeszcze jeden przedsiębiorca żydowski nabył okręt dla swoich celów, nie mógłby tego nawet dokonać fundusz apelujący do górnych dziesięciu tysięcy, jak Keren Hajesod. Rozwiązanie żydowskiej kwestji morskiej, oczywiście nie odrazu, ale za dziesiątki lat leży w sile entuzjazmu i porywu ludu żydowskiego. Klucz do zorganizowania tego entuzjazmu i wykorzystania naturalnego pędu narodu do własnego morza tkwi w idei Funduszu morskiego.

PROPAGANDA, PROPAGANDA...

W diasporze rozstrzygnie się los żydowskiego morza. U nas musi się atak rozpocząć. Z listów i rozmów wiem, że istnieje tutaj suma zapału, dotychczas niezużyta, która da się łatwo skierować ku pracy dla morza. Głęboko na dnie psychiki młodej generacji leżą bezczynnie marzenia o czynie na własnem morzu. Trzeba te tęsknoty uruchomić, wyeksploatować dla wielkiego celu otwierającego się przed nami. Trzeba powtarzać nieustannie: Żydzi są narodem morskim, bez morza nie ma dla nich przyszłości. Morze stanowi warunek nieskrępowanego, swobodnego rozwoju Erec-Izrael, zapewni szeroki oddech, złamie skąpo przez los na rodowi zakreślone granice. W świadomości prostego Żyda musi powstać nieco zmieniony a zatem bardziej złożony i pełny obraz Palestyny. Muszą się utrwalić w pamięci i w sentymencie dwa nierozerwalnie ze sobą złączone żywioły: ziemia i morze.

BARWY ŻYDOWSKIE NA MORZU,

Morze żydowskie! Barwy judejskie na morzu. To wielkie słowa, władne wywołać nietylko entuzjazm, nietylko zapał ale i uśmiech ironji, powątpiewania i sceptycyzmu. Nie obawiajmy się tego. Między słowem a rzeczywistością zaistniał ostatnio nowy stosunek. Dawniej słowa były patetyczne, rzeczywistość na każdym kroku zadawała im kłam. Dziś trudno czasem znaleźć dość wielkie słowo, trudno je wypowiedzieć z dostateczną siłą, aby oddać wielkość rzeczywistości, która przed naszemi oczyma rośnie i rozwija się. Nowa ta, budząca się dopiero rzeczywistość leży dla narodu żydowskiego na morzu. Musi się on nietylko nauczyć rozumieć głos wód otaczających Palestynę, — musi pojąć własne znaczenie i rolę jako narodu żyjącego na skraju największych dróg świata.

Dr. EMANUEL STEIN

Japonja-Niemcy

Stosunki między Japonją a Niemcami nabrały w ostatnich czasach odcieni sympatji wzajemnej na tle politycznem. Wystąpienie obu państw z Ligi Narodów przygotowało grunt, było aktem wstępnym do zbliżenia między państwami, których interesy i dążenia nie mogły się pomieścić w ramach Ligi. Dalszym ciągiem procesu zazębiania się sympatyj wzajemnych było wyszukiwanie punktów styczności, o charakterze politycznym. Tutaj przyszła Japonji i Niemcom z pomocą ta okoliczność, że nie ma od czasu wojny — między nimi żadnych kwestyj spornych, płaszczyzn tarcia w postaci kolonij na terenie azjatyckim. Co Niemcy posiadały w Azji, to utraciły na rzecz tejże Japonji. Ich pretensje kolonjalne celują w objekty terytorjalne na kontynencie afrykańskim, kolidują więc z interesami W. Brytanji i Francji. Likwidacja kolonij niemieckich w Azji ułatwiła ogromnie trzeciej Rzeszy nawiązanie przychylnych stosunków z Japonją, która po wyjściu z Ligi i ochłodzeniu stosunków z Francją, W. Brytanją i U. S. A. oraz po wejściu w stan chronicznego konfliktu z ZSRR, szukała kontrahenta w Europie, któryby mógł pomóc jej chociażby biernie w grze polit. przeciw zespołowi mocarstw kolonjalnych. Kontrahentem tym zostały Niemcy z łatwością, gdyż i ich interesom dogadzała wspólna gra z Japonją.

Pierwszym programem politycznym Niemiec na tle porozumienia z Japonją była odnowiona i odświeżona przez A. Rosenberga teorja „Drang nach Osten", której objektem miała być Rosja sowiecka. Tutaj dążenia trzeciej Rzeszy zbiegały się z dążeniami politycznemi Japonji na Dalekim Wschodzie, — gdzie konflikt z Z. S. R. R. musi w dalszej czy bliższej perspektywie doprowadzić do decydującej rozgrywki zbrojnej.

W toku dalszego rozwoju programu politycznego trzeciej Rzeszy w dziedzinie polityki zewnętrznej prostolinijne plany ekspansji na wschód uległy sporym zmianom i uzupełnieniom. Jeśli chodzi o teorję, która w Niemczech jest zawsze prawie przygotowaniem i wstępem do akcji na dłuższy dystans, we wszystkich prawie wyższych uczelniach niem. zyskały sobie prawo obywatelstwa poglądy i tezy szkoły geopolitycznej Haushofera. W ramy programu politycznego na szeroką skalę ujął i spopularyzował tezy Haushofera publicysta niemiecki, narodowo-socjalista, Johan von Leers. Leers w tygodniku „Die Tat" mającym znowu oblicze i znaczenie polityczne, ogłosił większy szkic poświęcony sprawie koalicji japońsko-niemieckiej. Koalicja ta nie miałaby jednak formy i treści przymierza, którego ostrze wymierzoneby było przeciw ZSRR, lecz podstawą jej byłaby szersza koncepcja aljansu obronnego przeciw całej Europie zachodniej.

Autor motywuje i uzasadnia koncepcję powyższą w sposób bardzo ciekawy i swoisty dla państwa, pragnącego rozszerzyć ramy swojego terytorjum i wpływów. Wychodzi więc z założenia, iż każdy wzrost siły Japonji przyczynia się do utrudnienia sytuacji mocarstw europejskich, posiadających kolonje zamorskie. „Nie dotyczy to tylko i wyłącznie Niemiec — mówi autor — które nie mają żadnych interesów do obrony w Azji ani w Australji". Niemcy nie mają żadnego interesu w tem, aby przyczyniać się do obrony stanowiska mocarstw kolonjalnych. Nie jest też ich zadaniem obrona interesów rasy białej". Przyrost siły i potęgi największego mocarstwa pozaeuropejskiego, jakiem jest Japonja, przyczynia się od czasu, gdy Francja i ZSRR, podały sobie ręce, do wzmocnienia stanowiska Niemiec, do odciążenia ich".

W dalszym ciągu swoich wywodów pisze von Leers, że polityka niemiecka nie może stawiać sobie jako celu wyczekania momentu, aż „wszyscy przyjaciele Rzeszy staną się niebieskookimi blondynami". — Polityka jest realnym wyrazem najżywotniejszych interesów narodu i te jej konieczności muszą być uwzględnione w pierwszym rzędzie — jak podkreśla autor.

Uwzględniając fakt, że teorje geopolityczne Haushofera, które przyswoił sobie von Leers, są oficjalnym wyrazem opinji miarodajnych kół w partji narodowo-socjalistycznej, należy dojść do wniosku, że poglądy i koncepcje poczytnego publicysty niemieckiego nie są tylko odbiciem jego osobistych przekonań. Mają one realne podłoże polityczne.

E. R.



Arcyks. Albrecht rozwodzi się

Arcyksiążę Albrecht, jedyny syn b. głównego wodza austrjackiego podczas wojny światowej arcyksięcia Fryderyka, rozwodzi się w tych dniach ze swą żoną, z którą wbrew woli swych rodziców ożenił się przed dwoma laty. Arcyksiążę Albrecht poznał w jednej z austrjackich miejscowości kuracyjnych p. Irenę Rundnay, żonę b. posła węgierskiego w Sofji i odrazu w niej się zakochał. Pani Rudnay, chociaż była matką dwojga dzieci, rozwiodła się ze swym pierwszym mężem i zaręczyła się z arcyksięciem Albrechtem. Rodzice arcyksięcia nie chcieli absolutnie udzielić zgody na to małżeństwo. Sprzeciwiała się zwłaszcza matka arcyksiężna Izabella, która marzyła o tem, by jej syn, a nie arcyksiążę Otto, został królem węgierskim. Mimoto arcyksiążę Albrecht wziął w Anglji ślub cywilny z p. Rudnay. Ślubu kościelnego nigdy nie było, bo papież nie chciał udzielić swego zezwolenia. Opowiadano sobie, że papieża do tego kroku skłoniła interwencja b. cesarzowej Zyty.

Po dwóch latach małżeństwa wniosła żona arcyksięcia skargę, ponieważ mąż ją lekkomyślnie opuścił. Małżeństwo zostanie prawdopodobnie rozwiązane z winy arcyksięcia, który ma się zamiar powtórnie ożenić z jakąś księżniczką z jednego z domów panujących. Arcyksiążę Albrecht chce w ten sposób polepszyć swoje szanse pretendenta do tronu węgierskiego.

Elita duchowa Europy i Azji mówi...

Wywiady „Nowego Dziennika" z czołowymi przedstawicielami Międzynarodowego Kongresu Wychowania Moralnego

Mr. F. J. Gould (Londyn)

Sędziwy staruszek, o gołębim wyrazie twarzy, przypomina żywo niezapomnianego lorda Balfoura. Jest założycielem Kongresów Wychow. Moral. i odgrywa też obecnie w Krakowie rolę pierwszorzędną. Wywiadu udziela chętnie dla naszego pisma, zna bowiem dobrze i podziwia dzieło sjonizmu. Kreśli o Kongresie zdania, które na pierwsze miejsce zasługują dosłownie „z wieku i z urzędu":

„Zaczynam ten wywiad o Kongresie Międzynarodowym Wych. Moralnego od pozdrowienia dla Wolnej Rzeczypospolitej Polskiej i wszystkich ludów, które ją zamieszkują. My w Anglji, w ciągu wieku 19-go, pielęgnowaliśmy specjalnie nadzieje o wolnej Polsce. I cieszymy się, że teraz w jej Krakowie możemy odbywać Kongres o takiej doniosłości.

W r. 1908 uczestniczyłem w tworzeniu tego Kongresu w Londynie, a później w Hadze, Genewie, Rzymie i Paryżu. Nasz uniwersalny ideał był popierany przez liczne narody, uczestniczące w pracach tych Kongresów, włączając także daleką Japonję, Chiny, Indje, Persję i Egipt. Kongres nasz stoi otworem dla wszelkich opinij i poglądów, a jedynym warunkiem, któremu wszyscy mówiący i piszący odpowiadać muszą i czego w istocie pragną, jest dobro młodzieży na całym świecie i myśl porozumienia ogólnoludzkiego.

W Krakowie znalazłem ten sam entuzjazm, co w Paryżu, Rzymie i na innych Kongresach. W znakomitym prezesie prof. O. Haleckim, znalazłem rzetelnego współpracownika, oraz wymowny i szlachetny wyraz ducha wychowania moralnego. Polski Komitet organizacyjny urzeczywistnił w swym programie podstawowe hasła, głoszone niegdyś przez wielkich Wieszczów narodu polskiego.

Jestem zadowolony, że mogę zaobserwować liczny udział kobiet w pracach i dyskusjach kongresowych, a szczególnie cieszy mnie serdeczne oddanie ze strony sekretarki generalnej, pani Marji Sokal.

Rad jestem też, że na Kongresie krakowskim nie poruszono wyraźnie drażliwych kwestyj czysto politycznych, lecz starano się wpływać umoralniająco na bieg wypadków w duchu pokoju i porozumienia. Jesteśmy bowiem pokojowo nastrojeni wobec wszystkich narodów i ludów, bez względu na jakiekolwiek ich różnice. Naszą jedną myślą jest służyć młodemu pokoleniu.

Prof. Bouglé (Paryż)

Jest na tym Kongresie jednym z głównych rzeczników poczynań wychowania moralnego, bez jakichkolwiek zastrzeżeń i różnic natury narodowej czy rasowej. Na przedstawicieli dzisiejszych Niemiec i ich hasła jest wprost oburzony.

„Wiemy, że wielcy myśliciele, rozwijając idee, przyspieszające postęp ducha ludzkiego, wykuli instrument słowny, który przywłaszczyły sobie niestety namiętności najniższe, aby pod płaszczem filozofji zakryć to, co w rzeczywistości jest tylko złą wolą lub lenistwem umysłowem. Kongresy, podobne do tego, który zebrał się w Krakowie, na szlachetne zaproszenie grupy polskiej, służą do tego, aby demaskować demoniczne podstępy i aby ponad wierzchołkami różnic narodowościowych, rasowych, czy przekonaniowych, wznieść wysoko ideał uniwersalny pokoju, sprawiedliwości i braterstwa".

Juan Tung-Li (Chiny)

Dyrektor Chińskiej Bibljoteki Narodowej w Pejpingu, nie rozumie wogóle, o co idzie, gdy pytam o „rasizm". Po bliższem wytłumaczeniu przykładowem, że ten niezwykły wyraz znamy od niedawna z Niemiec, odpowiada:

„Wszystkie narody są równe, niema wyższych i niższych. „Rasizm"? Tego nie rozumiem. Chyba m e g a l o m a n j a. A do takiego wywyższenia się miałyby wszak większe prawo, choćby nasze Chiny, które posiadają jadną z najstarszych kultur, żywą od 4.000 lat i teraz nadal istniejącą. A my nie posiadamy megalomanji... Dla mnie i dla wszystkich Chińczyków słowo „rasa" nie znaczy nic. To pusty dźwięk, bez znaczenia.

Wszystkie narody i ludy, żyjące w obrębie różnych państw, tworzą jeden, spokojny w zasadzie, dom, w którym posiadamy tylko poszczególne izby, pod jednym dachem. Przysłowie chińskie powiada: „Wszyscy ludzie są dziećmi jednego świata, a różnice ich zna najlepiej jeden Ojciec — Bóg".

Prof. Ghidionescu (Rumunja)

Profesor Król. Uniwersytetu w Cluj, człowiek o usposobieniu jowialnem; przytem pełen temperamentu, mówiąc o czynach hitleryzmu, używa ostrych słów. Jest oczywiście liberałem. Uważa, że Kongres obecny winien poruszyć sumienie świata i w tym kierunku.

„Młodzież powojenna stała się wszędzie podatna dla wszelkich, najgorszych nawet ruchów. Jest ona poprostu wykorzystywana. Kongres ten musi wytworzyć nową duszę młodzieży, którąby się wyrażała w lepszych formach.

Młodzież chce czegoś dobrego, choć nie wie, jak to uzyskać. My jej to dobre dać musimy. Stare walory i tak upadły, tworzymy nowe — to cel Kongresu.

To, co widzę zdaleka w Niemczech, tego nie mogę pochwalić. Oni zresztą sami nie są tam jeszcze świadomi jasno, co do swych nowych „ideałów". Niemcy czynią źle z młodzieżą. Zobaczymy, do czego to doprowadzi...

Rasa? Różnice wrodzone niby? My w Rumunji dużo się na tem nie rozumiemy. Uznajemy prawa wszystkich ludów w naszem państwie, jeżeli razem z nami żyją i pracują. Anysemityzm stary poniósł już nawet u nas klęskę. A takie rzeczy jak „rasa nordycka", o czem mówili tu teraz Niemcy — co tu wiele gadać: to nas wcale nie interesuje!.."

Prof. Tomoyeda (Japonja)

Człowiek o wysokiej kulturze, znawca zagadnień europejskich, w Berlinie zresztą kiedyś odbył studja. Ucieszył się, gdy mówiąc o jego kraju, wyrażałem się „Nippon", (a nie Japonja). Wie również dobrze o ideałach i celach sjonizmu, choć nie czytał ostatnio o sytuacji w Palestynie. Mówi dobrze po niemiecku, chociaż dzisiejszych Niemiec nie podziwia.

„Z Kongresem tym jestem oddawno w kontakcie, bo trzeba panu wiedzieć, że u nas w Japonji, wychowanie moralne jest bardziej staranne, niż w niektórych krajach Europy, czy Ameryki. Osobiście zajmuję się, jako prof. ces. Uniwersytetu w Tokio, zagadnieniami estetycznemi. Ten Kongres może przynieść dużo dobrego. Wykluczać z współpracy nad dobrem ludzkości, nie trzeba nikogo, ani też Żydów, którzy już od tak dawna dawali światu nauki etyczne. Jest tylko jedna moralność, a różne są tylko obyczaje (Eine Sittlichkeit und blos verschiedene Sitten). Podkreślam to w moim wykładzie kongresowym.

Co się tyczy pytania pańskiego o mniejszościach, u nas w Azji to zagadnienie nieznane. Wiem o tem tyle, com słyszał w Genewie, gdym był tam kiedyś z delegacją naszą.

Rasa i jej odmiany? Nie jestem antropologiem, a ci, co mówią o tych rzeczach tak głośno w Europie, jeszcze mniej zdaje się, o tem wiedzą, niż np. my dwaj w tej chwili. W odniesieniu do polityki, opartej na takich przesłankach, mogę tylko powiedzieć, że z punktu widzenia i historycznego i etycznego, jest to polityka niewłaściwa i niezdrowa. Tylko różnice kultury mogą być probierzem wartości grup etnicznych. Innych różnic decydujących niema i świat sobie też nie da od nikogo wyperswadować, że istnieją.

Miarą wartości np. Żydów, są ich dzieła (Leistungen). Dlatego podkreślam z naciskiem, jest niesłusznem prześladowanie Żydów, gdziekolwiek zato, że się ich uważa za inną rasę. W Japonji nawet o tem się nikomu nie śni! Ja zaś, który w Berlinie studjowałem u profesorów Żydów, jak np. u Cohena i inn., mam dla waszego narodu i jego wartości duży szacunek. — Wszelkie poniżanie czy zwalczanie Żydów, potępia Kongres dzisiejszy in principio.

Prof. W. M. Kozłowski (Warszawa)

W myśl zasady żydowskiej: „najbliższy na końcu", przedstawiamy opinję poważanego przedstawiciela Polski na obecnym Kongresie, sędziwego p. prof. Kozłowskiego:

„Kongres obecny, pierwszy tego rodzaju w Polsce, przyniósł nam tyle miłych i wdzięcznych słów, oraz myśli o dużem znaczeniu dla przyszłości, że jesteśmy z tego dumni i uradowani, iż nasza Rzeczpospolita będzie ich kolebką.

Braterstwo ludów nakłada na nas obowiązek otrząśnięcia się z dzikiego fanatyzmu nienawiści rasowej i wyznaniowej, który wieje z niektórych ośrodków Europy. Naszem dążeniem jest służyć pokojowi wewnętrznemu i międzynarodowemu".

DR. M. KORZENNIK.

DROBNE WIADOMOŚCI ŻYDOWSKIE.

KOMISARZ OKRĘGOWY JEROZOLIMY CAMPBELL USTĘPUJE. Jak donoszą, wkrótce ustąpi ze swego stanowiska i przejdzie na emeryturę komisarz okręgowy Jeozolimy, major Campbell, jeden z najstarszych urzędników administracji angielskiej w Palestynie.

INOWACJA W SZKOŁACH AUSTRJACKICH. Ministerstwo oświaty zarządziło wywieszenie krucyfiksów we wszystkich lokalach szkolnych, w których przebywają uczniowie lub uczenice wyznań chrześcijańskich. Zarządzenie to dotyczy również tych klas, w których dzieci żydowskie stanowią większość, jeśli w klasach tych znajduje się chociażby kilku czy nawet jeden tylko uczeń-chrześcijanin.

ZGON WYBITNEGO INTERNISTY WIEDEŃSKIEGO PROF. M. STERNBERGA. W 71 roku życia zmarł w Wiedniu wybitny internista, profesor uniwersytetu dr. Maksymiljan Sternberg, Żyd. Prof. Sternberg słynął jako nieprzeciętny erudyta w dziedzinie społecznej i badań nad chorobami zawodowemi. Prof. Sternberg był też czynny w dziedzinie badań chemiofizykalnych. Był on autorem szeregu dzieł w dziedzinie medycyny i skonstruował kilka aparatów djagnostycznych. Nadto prof. Sternberg wydał szereg dzieł filozoficznych.

BÓŻNICA NA GROBIE RABINA CHEFEC CHAIM. Z okazji pierwszej rocznicy zgonu słynnego gaona Izraela Kahana (Chefec Chaima), na grobie jego zebrało się kilkuset rabinów i uczniów gaona z kraju i zagranicy. Przy tej sposobności poświęcono kamień węgielny pod budowę bóżnicy na grobie gaona. Zebrani rabini uchwalili podjąć kroki, aby zakończono budowę bóżnicy w ciągu bież. roku. Wydano nadto apel do Żydów całego świata o popieranie jeszybotu im. Chefec Chaima w Raduniu.

Reportaż krakowski

U chorych dzieci

Kto nie zna rozpaczy rodziców, gdy choroba zmusza oddać dziecko do szpitala? Gdy zamknięte bramy szpitalne tworzą granicę, gdzie kończy się ich — rodziców — ingerencja i wgląd?

Dawno już chciałam przyjrzeć się zbliska takiemu państewku chorego dziecka i teraz właśnie, dzięki pomocy Dra Osieka udało mi się dostać do „twierdzy".

Znacie to uczucie, które zmusza nas, gdy przypadkowo znajdziemy się w szpitalu, do stąpania na palcach? Które każe zapomnieć o wszystkich małych troskach dnia powszedniego iześrodkować się w myśli o chorym człowieku? W szpitalu dzieci dochodzi tu jeszcze do głębi przejmująca litość nad bezbronną, małą istotą. Gdy więc widzi się tyle serdecznej troski i dbałości o dobro dziecka — w najszerszem i najgłębszem tego słowa znaczeniu, jak ja właśnie miałam sposobność stwierdzić w Szpitalu św. Ludwika, raźniej cię człowiekowi robi. Całkiem poprostu lżej na duszy, że tam za temi murami, dzielącemi opiekunów od chorego dziecka, temu stworzeniu dobrze się dzieje.

Tak, doprawdy dobrze. O tem przekonałam się podczas tych kilku godzin pobytu w szpitalu, gdy oprowadzana przez prymarjusza Dra Gołąba po całym budynku, widziałam, czego wszystkiego nie czyni się, aby pobyt w tych murach niósł ulgę i pozostał w pamięci dziecka, jako okres dobry i miły w jego życiu. Niesposób wymienić tutaj wszystkich ulepszeń technicznych i celowych urządzeń, przeprowadzanych w gmachu szpitala dziecięcego, zbudowanym przed kilkudziesięciu laty i nie bardzo odpowiadającym obecnym warunkom higjenicznym. Tych wszystkich skasowanych nieużytecznych korytarzy, zamienianych na łazienki, dobudowanych werand, leżalni, rozszerzanych ogrodów Opowiadno mi, jak walczyć trzeba o każdą drobnostkę w ramach arcy-skąpego budżetu i jedynie dzięki mrówczej zapobiegliwości i ojcowskich starań prym. Dra Gołąba zrobiono ze Szpitala Św. Ludwika locum, któregoby się i zagraniczne miasta nie powstydziły.

Przechodzimy do oddziału szkarlatyny i dyfterji, oddzielonych od pozostałej części budynku. Tu największą troską prymarjusza jest dorobienie werandy. Pomyśleć bowiem, że dzieci przebywają na oddziele szkarlatyny 6 tygodni W ostatnim czasie to już przecież uzdrowieńcy i należałoby tych separować od reszty chorych, świeżo przybyłych. — Więc ta weranda urasta do wielkości problemu. Koniecznie ją mieć należy, ale skąd wziąść na to? I tak ciągle coś się robi, dobudowuje, zmienia, ulepsza, martwi, skąd to lub tamto się wytrzaśnie. Biegają koło tych spraw i prymarjusz i jego asystenci Dr. Nowosielski i Dr. Osiek. Bo dziecku ma być dobrze.

I jest też. Tak się złożyło, że podczas pobytu mo jego zabierano już zdrowe dziecko z oddziału dyfterji. Zabierano — ale ono wcale iść nie chciało. No całkiem poprostu — nie pójdzie. — Bo mu tu dobrze i miło. I każdy dogadza, i zabawki daje. A tymczasem ci z zewnątrz czekają, martwią się i myślą, kto wie jak ta latorośl za domem się stęskniła?

Albo taki obrazek, który kreśli mi długoletnia lekarka tego szpitala, Dr. Karmel-Rubinsteinowa. — Przywieziono im raz malca, który się najadł trujących jagód. Chłopaka podleczono, dogadzano mu, jak zresztą wszystkim, gdy więc koledzy go odwiedzili, wychwalał się, jak mu tu dobrze. Zazdrość ich wzięła nielada, niby — cóż to oni gorsi? Objedli się więc rzeczonemi jagodami bardzo dokładnie i w efekcie i ich do szpitala przywieziono. Tylko, że ponoć nie wesoło to się skończyło, — bo i żołądki przepłukano obywatelom i porządna bura się oberwała.

A potem Siostry. Są tam takie dwie naprzykład. Siostra Wincenta na dyfterji i Teresa u oseskôw. Przed kilkunastu laty położyły kreskę pod własne osoby i żyją obecnie jedynie i wyłącznie, poruczonemi ich pieczy, choremi dziećmi. Potrzebne zaś są bardzo tym biednym istotom. Jesteśmy z Drem Osiekiem na sali dyfterji. Ostre, świszczące oddechy nieszczęsnych przerywają powietrze. Trzepocą się biedactwa i walczą nieludzko o każdy oddech. Założone w gardle rurki złowrogo wyglądają spod bandaży. Obolałe, starcze twarzyczki rocznych dzieci spoglądają z łóżeczek. I walczą małe ciałka, zmagają się ze straszną chorobą.

Tu się łączą wiedza i opieka, umiejętność i ukochanie, aby nieść skuteczną pomoc. Co najcięższe przypadki, to z prowincji. Zaniedbanie doprowadza do okropnej dyfterji krtani, gdy pomoc na czasie uchroniłaby, względnie złagodziłaby, przebieg choroby. Wszyscy zgodnie podkreślają, że za mało i ciągle zamało, jest uświadomienia w tych sprawach, że specjalnie w okresach wiosennym i jesiennym należy przy każdym bolu gardła być podwójnie ostrożnym, a wtedy nie przyjdzie do takiego nasilenia choroby.

Na „wewnętrznym" jesteśmy podczas obiadu. Poważne twarzyczki okrasza uśmiech na widok smacznego posiłku, tylko te ciężej chore nie znają już uśmiechu. Ale nawet taki 2-letni pacjent z schorzeniem ropnem, trzymając łyżeczkę w pogotowiu, bacznie przygląda się, kiedy na niego kolej przyjdzie. A wszyscy doskonale jedzą. Dzieci, z któremi w domu było sobie poradzić, które kaprysiły — nie jadły, nie wydzielały, tutaj stają się posłusznemi i karnemi członkami chorej komuny dziecięcej. Zdarzają się też wypadki, że dziecko chore nerwowo, o niedomogach psychicznych lub naogół trudne do prowadzenia, przywiezione do szpitala w związku z inną chorobą, wyzbywa się i tamtych przypadłości razem z fizjologicznemi.

Do sali oseskôw wchodzimy na końcu. Zalany słońcem pokój, połyskuje bielą łóżeczek, bielizny, płyt szklannych i lakierowanych ścian. Na przylegającą oszkloną werandę wysunięto łóżeczka. Zdjęto kołderki i pławią się chore ciałka w dobroczynnem świetle i powietrzu. Najświeższe urządzenia higjeniczne, graficzne wykresy podziału funkcyj dziennych, idealna czystość jedzenia, i znów najserdeczniejsza z serdecznych opieka lekarzy i personalu.

Gdy to wszystko oglądam, budzi się we mnie myśl. Dlaczegóż to dopiero choremu dziecku to wszystko się daje, dlaczego to tysiące zdrowych nie doznają jednej setnej części tego dobra? I jeszcze — dlaczego taki szpital św. Ludwika ma tylko około 90-ciu łóżek, łącznie z 40-toma należącemi do kliniki — 130. Dlaczego? A równocześnie budzi się cześć dla tej nielicznej garści ludzi, którzy placówkę tę na takiej wyżynie postawili i którzy niosą ulgę i radość choremu dziecku.

I chciałam później powiedzieć tym znękanym twarzom matek w ambulatorjum, że nie mają się powodu martwić, gdy lekarz dziecko w szpitalu zostawić poleci i tym wszystkim z miasta i prowincji, że ich dzieciom jest dobrze. Bardzo dobrze.

L. KAHANOWA

Zwiększone obroty handlowe
między Palestyną a zagranicą

Jerozolima (ŻAT). Jak wynika ze świeżo ogłoszonego sprawozdania departamentu handlu rządu palestyńskiego, w obrocie handlowym Palestyny z zagranicą, zaznaczył się w pierwszym kwartale roku bież. znaczny wzrost.

Import do Palestyny wynosił w okresie sprawozdawczym 3,247.791 f. szt. wobec 2,382.427 f. szt. w pierwszym kwartale 1933, czyli wzrost importu wynosił przeszło 36 proc. Jednocześnie eksport z Palestyny wzrósł z 1,639.452 f. szt. w pierwszym kwartale 1933 do 1,867.959 f. szt. w pierwszym kwartale 1934 roku, czyli o blisko 14 proc. Łączne obroty Palestyny wzrosły o miljon f. szt. w porównaniu z obrotami z odnośnego okresu 1933.

Wzrost importu wiąże się głównie z potrzebami rozszerzającego się ruchu budowlanego, oraz z zapotrzebowaniem surowców i półfabrykatów w przemyśle. Z poszczególnych pozycyj warto wyróżnić niektóre, np. samochody, które importowano w marcu 1934 w liczbie 227 wobec 101 w marcu 1933. We wzroście eksportu pierwsze miejsce zajmują owoce cytrusowe, następnie wino i oliwy spożywcze.

Z kroniki żałobnej
Błp. dr Z. Bychowski

Donieśliśmy już o zgonie nestora sjonizmu w b. Kongresówce, znanego działacza społecznego wybitnego lekarza błp. dra Zalmana Bychowskiego. Dr. Z. Bychowski od roku cierpiał na raka gardła, a jako lekarz zdawał sobie sprawę, że niema dla niego ratunku. Przed kilkoma miesiącami udał się dr. Z. Bychowski do Palestyny, by po raz ostatni przed śmiercią zobaczyć kraj, któremu poświęcił najlepsze lata pracy. Jeszcze jako student drukował w rosyjskich pismach sjonistycznych artykuły o sjoniźmie i wstąpił do ruchu chowewe-sjonistycznego. Brał udział w pierwszym Kongresie sjonistycznym i pierwszy w Kongresówce pisał artykuły w języku polskim o sjoniźmie.

Zmarły był wybitnym neurologiem a bibljografja jego dzieł wykazuje sto prac w języku hebrajskim, żydowskim, polskim, rosyjskim, niemieckim i francuskim. Był on członkiem licznych towarzystw naukowych w Warszawie i zagranicą i założycielem specjalnego seminarjum medycznego dla badania chorób nerwowych u Żydów. Od wielu lat piastował urząd ławnika w magistracie warszawskim i członka rady gminy żydowskiej w Warszawie. Zmarły pozostawił żonę, syna dra Gustawa Bychowskiego docenta fakultetu medycznego Uniwersytetu Warszawskiego, oraz córkę. Zgon dra Bychowskiego wywołał silne wrażenie wśród ludności żydowskiej. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę na koszt m. Warszawy.

Prof. dr Henoch Berliner

W Karlsbadzie zmarł onegdaj w 49 roku życia słynny matematyk prof. Saul Henoch Berliner. Prof. Berliner, spokrewniony z rodziną cadyka z Góry Kalwarji, w późnym wieku rozpoczął studja uniwersyteckie. Wkrótce wybił się jako niezwykle uzdolniony matematyk, wzbudzający podziw swojemi zdolnościami na uniwersytecie w Sztokholmie, gdzie studjował. W ciągu krótkiego czasu zdobył on tytuł profesora matematyki. Przed kilku laty został prof. Berliner powołany na stanowisko naczelnego dyrektora Z.U.P.U. w charakterze matematyka. Przed objęciem tego stanowiska, wysunął prof. Berliner warunek, że nie będzie pracował w sobotę. Prof. Berliner był człowiekiem o głębokiej religijności. Krewni zmarłego postanowili przewieźć jego zwłoki z Karlsbadu do Warszawy.



B. SINGER

Plutarch nowoczesny

Sąd klubowy BB przeistoczył się w urząd śledczy. Skargi wpływają nieustannie. Lista oskarżonych zwiększa się, i opinja publiczna dowiaduje się czasem niespodzianie o wyroku, mimo, iż nie wiedziała nawet o sądzie.

Codzień przy otwieraniu gazety czeka się na inną, nową ofiarę, na najświeższy wyrok, na wykluczenie z klubu, na zrzeczenie się mandatu posła, względnie senatora. Pierwsza lista była sensacyjna i zawierała nazwiska poważne. Złośliwi twierdzili, że jeśli tak dalej pójdzie, to większość w senacie będzie zagrożona, ale później przychodziły niespodzianki. Myślano o jednym, a wyskakiwał drugi.

Opowiadano sobie o drogach bitych, o nadużyciach suwerenów w magistracie, wymieniano już senatorów i byłych senatorów, którzy staną przed sądem klubowym wraz z senatorem Wyrostkiem, a tu przyszła niespodzianka z wyrokiem klubu w sprawie posła Idzikowskiego. Wiadomość była tem ciekawsza, że sprawa toczyła się jeszcze w lipcu, a więc przed generalnem praniem, dopiero po mowie byłego premjera Prystora o osobach nadużywających nazwiska marszałka Piłsudskiego.

Grzechy i sprawki posła Idzikowskiego nie zostały ujawnione. Do wiadomości publicznej podano jedynie krótką treść wyroku. A szkoda, poseł Idzikowski działał bowiem przez wiele lat jawnie i ma poniekąd zasługi.

Jeszcze w roku 1930-ym wsławił się „czynem" na ostatniem posiedzeniu sejmu. To on uderzył laską gumową posła Rybarskiego bez żadnej zresztą przyczyny, niczem narowiec, bijący Żyda. Ale jeszcze i przedtem poseł Idzikowski brał udział w wielkiej akcji wysadzenia parlamentu z wewnątrz, świetnie zrywał posiedzenia komisyj, wspaniale krzyczał, gdy przemawiała opozycja, wygrażał w kuluarach, aż wybił się coraz wyżej.

W nowym sejmie poseł Idzikowski należał nietylko do bojówki, ale już do prawodawców. Brał udział w układaniu ustaw, dotyczących rzemieślników, prowadził delegacje. Nie zapomniał, oczywiście, również o swoich dawnych skromnych funkcjach, przerywał w dalszym ciągu, jak mógł. Nie pomogło to widocznie, i poseł Idzikowski będzie musiał zrzec się mandatu poselskiego, choć niezależnie od wyroku klubowego zapowiada osobiście, że odwoła się do sądów koronnych, bo jest niewinny i padł ofiarą intrygi.

Szkoda wielka, iż klub BB nie dał okazji do stwierdzenia w całej pełni niewinności posła Idzikowskiego. Gdyby przytoczono wyrok z motywami, starczyłby materjał pewnie dla nowoczesnego Plutarcha, a z biegiem czasu, może po stu latach, mówionoby nawet o rewizji procesu, jak niegdyś mówiono o rehabilitacji Sokratesa, Giordano Bruno itp.

Do ułożenia listy „mężów zasłużonych" brakuje właśnie ten szczegół w postaci motywów wyroku. Niema go w procesie senatora Dobieckiego, i kto wie, czy zostaną podane do wiadomości publicznej motywy i w innych dalszych wyrokach. Krótka sentencja bez opisu faktów, które skłoniły sędziów do tak bezwzględnej decyzji nie oświetlają w całej pełni zakamarków, w których ukrywali się ci ludzie, dla dokonania swoich czynów.

Teraz jednak obchodzi szaraków w klubie BB sprawa zupełnie inna. Nikt się już nie martwi o motywy wyroku, ale wielu chce wiedzieć, czy przypadła już kolejka„ czy należy stawać w ogonku, by zdać sprawę z interwencji, by wytłumaczyć się z pewnych niejasnych interesów.

Ta robota „na wyrywki" peszy niektórych posłów. Zaczęło się bowiem na początku od kierunków, od kursu na lewo, od uderzenia w obóz konserwatywny, a tu przerywa się linję ideologiczną. Przypuszczano w pierwszej chwili, że uderzono w senatora Wyrostka, jako przedstawiciela grupy Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast, że i drugi senator, przedstawiciel stanu średniego, padnie ofiarą odwetu.

Tak sobie ułożono, że konserwatyści domagać się będą głów tak zwanych radykałów, że postąpią tak, jak poseł Mackiewicz, który przez zemstę zajrzał do Kuźni Młodych, przewertował ogłoszenia Legjonu Młodych i uderzył nawet w centralny organ pseudoradykałów w Warszawie.

W pierwszej chwili miała to być zasadnicza dyskusja między konserwatystami z Wilna a radykałami z Warszawy. Ale po pewnym czasie, debaty przybrały już zupełnie inny charakter. W Wilnie walczono z temperamentem, puszczono w ruch laski, doszło do spoliczkowania, do pojedynków. W Warszawie wykpiono naczelnego redaktora „Słowa". Było więc wesoło w towarzystwie sanacyjnem przy rozstawianiu rodziny po kątach.

Później skończyła się dyskusja zasadnicza. Wzięto się do wyłapywania posłów i senatorów jednego po drugim. Zapomniano o kierunku, i teraz niewiadomo kogo należy się spodziewać, kto przyjdzie na wokandę, czy w ostatniej chwili nie zostanie przerwana czystka.

Dotychczas czystka odbywa się przy solidarnem współdziałaniu grup innych obozów, ma się wrażenie, że „Robotnik" odgrywa tu rolę suflera, że podpowiada nazwiska dojrzałe dla sądów. Nazajutrz po takiej relacji szeptano sobie już na ucho, że klub BB wziął pod uwagę rzucone nazwisko.

W dziedzinie czystki sfery miarodajne zaleciły podobno i organom prasowym i władzom bezpieczeństwa pewną tolerancję. Zbiera się w ten sposób dość liczna czereda winnych. Sądy klubu odbywają się jednak w tajemnicy, a nie publicznie, w tajemnicy nawet przed posłami, skoro narady odbywają się przeważnie nie w lokalu gmachu sejmu.

Wie się o tych wyrokach jedynie w Klubie Towarzyskim, wie się tembardziej, bo czasem ubywa członek klubu ' przestaje przychodzić. To też gdy w ciągu kilku dni jeden z członków klubu nie zjawił się na ulicy Pierackiego, opowiadano już sobie w mieście najrozmaitsze historje, dzwoniono do Urzędu Śledczego, do sędziego śledczego. Tymczasem okazało się, że wiadomości były przedwczesne, że p. X. nie został jeszcze skazany, że sprawa toczy się, że wprawdzie są wszystkie dane, ale nie można jeszcze go ruszyć, jest bowiem za mocny, i zwyczajne dowody nie starczą na oddanie go w ręce sprawiedliwości.

Sesja zwyczajna Sejmu i Senatu zostanie zwołana dopiero w końcu październ'ka. Przy otwarciu pierwszego posiedzenia marszałkowie Sejmu i Senatu odczytują listę zmarłych, parlament wysłuchuje stojąc wspomnienia. Przy otwarciu najbliższej sesji budżetowej obok listy zmarłych zjawi się nowa lista tych, którzy zrzekli się mandatu poselskiego, względnie senatorskiego i umarli na krótki czas śmiercią cywilną.

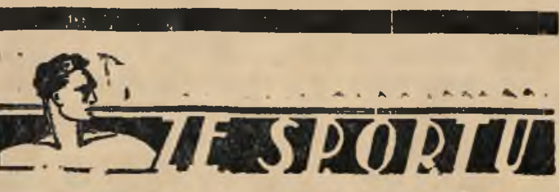
Nikt nie odczyta ich nekrologu, nie opisze żywota politycznego tych mężów stanu, którzy w swoim czasie radzili iść nie tyle z Sejmem, ile „mimo Sejmu". Należałoby jednak wprowadzić zwyczaj odczytania przy zrzeczeniu się mandatu motywów wyroku klubowego, a zebrałby się obfity materjał dla nowożytnego Plutarcha, dla życiorysów porównawczych.

Zgon „babci rewolucji"

Onegdaj — jak już donieśliśmy — zmarła w 90 roku życia, w małej mieścinie czesko-słowackiej, znana rosyjska socjalistka, Katarzyna Breszko-Breszkowskaja. Zmarła, którą nazwano „babcią rewolucji dosyjskiej", pochodziła z zamożnej rosyjskiej rodziny szlacheckiej, uprawiającej w domu literaturę i kulturę francuską. Ojciec jej był wielbicielem Woltera i encyklopedystów francuskich, matka była bardzo pobożna i jej zawdzięcza późniejsza działaczka socjalistyczna silny pierwiastek mistyczno-etyczny. Już w młodych latach przyłącza się Breszkowskaja do ruchu rewolucyjnego, tworząc razem z Wierą Figner kółka socjalistyczne, rekrutujące się przeważnie ze sfer arystokracji i inteligencji. Wnet się też zaznajamia z więzieniami carskiemi, skazana na 5 lat robót przymusowych, z których usiłuje uciec, a po nieudanej ucieczce zostaje znowu skazana na 4 lata katorgi. W r. 1896 staje otwarcie na czele partji socjalno-rewolucyjnej i bierze bardzo żywy udział w akcji terorystycznej. Jako emisarjuszka partji, przybywa do Stanów Zjednoczonych, by zebrać tam pieniądze na rzecz rewolucji. Wtenczas przybył poraz pierwszy do Stanów Zjednoczonych razem z Breszkowskają też i dr. Ch. Żytłowski, z którym łączył „babcię" stosunek jaknajszczerszej przyjaźni. Później drogi ich się rozeszły, a gdy po wybuchu rewolucji w r. 1917 „babcia" przybyła znowu do Stanów Zjednoczonych, nie chciała go nawet przyjąć. Przyczyną rozdźwięków było stanowisko wobec sowietów.

Breszkowskaja została przez Azewa wydana w ręce caratu i została skazana na dożywotnie wygnanie do Syberji. Liczyła już wtenczas lat 70, gdy podczas największych mrozów syberyjskich usiłowała uciec ze Syberji. Ucieczka jej się nie udała. Dopiero w r. 1917 zwolnił ją rewolucyjny rząd tymczasowy. Jej powrót do Rosji był prawdziwym tryumfem. Staruszka rzuciła się natychmiast we wir pracy rewolucyjnej, ale po przewrocie bolszewickim rozpoczęła znowu żywot konspiracyjny. — Breszkowskaja wraz z całą partją socjalno-rewolucyjną była zwolenniczką demokratycznej formy rządów i gwałtownie zwalczała bolszewizm. Z Rosji musiała znowu emigrować, a wtenczas właśnie przybyła do Stanów Zjednoczonych, by rozpocząć akcję na rzecz swej partji. Żytłowski był wprawdzie socjalistą-rewolucjonistą, ale był przeciwnikiem polityki, zdążającej do wojny interwencyjnej przeciwko sowietom.

Staruszka w ostatnich latach zupełnie ogłuchła i prawie oślepła.



MISTRZOSTWA PIŁKI NOŻNEJ ZWIĄZKU MAKKABI W ŁODZI

Finałowe rozgrywki piłkarskie o tytuł mistrza Związku Makkabi rozegrane zostaną w Łodzi w dniach 22, 23 i 24 bm. Organizacja mistrzostw powierzona zostaał Makkabi — Łódź. W mistrzostwach udział wezmą następujące kluby: Makkabi—Łódź, Hasmonea — Lwów, Makkabi — Kraków, Makkabi — Grodno, ponadto wezmą udział jeszcze mistrz Okręgu Bielskiego oraz Wołyńskiego.

MISTRZOSTWA GIER SPORTOWYCH DLA PAŃ

Mistrzostwa gier sportowych dla pań odbędą się w dn. 22 i 23 bm. w Łodzi. W zawodach wezmą udział najlepsze zespoły kobiece żydowskie w Polsce.

PRZYGOTOWANIA DO II-EJ MAKKBIADY

W związku ze zbliżającym się terminem II-ej Makkabiady w Palestynie, kierownik ekspedycji Makkabi polskiego na II-gą Makkabiadę p. mgr. M. Dickes udaje się w najbliższym tygodniu do Londynu celem omówienia szeregu spraw związanych z wyjazdem ekspedycji polskiej na Makkabiadę.

MĘSKI OBÓZ LEKKOATLETYCZNY W PRZEMYŚLU

W dn. 21 bm. uruchomiony zostaje w Przemyślu męski obóz lekkoatletyczny dla zawodników klubów Makkabi. Na obozie tym zgrupowani będą najlepsi lekkoatleci żyd. z Polski, którzy przejdą dokładny trening pod kierunkiem specjalnie zaangażowanego instruktora p. Ostałowskiego z Częstochowy.

LITERATURA * SZTUKA * NAUKA

Ch. N. Bialik

I znów was ujrzałem...

tłum. SALOMON DYKMAN

I znów was ujrzałem w niemocy, a serce me krwią zapłakało —
Jakeście nagle upadli, wy karły, bez cienia nadziei —
Jako samotni w ciemnościach błądzicie, drogi nie znając;
Nikt nie pocieszy was w biedzie i dłoni nie poda w niedoli...
Któż wam zgasił ostatnią iskrę zbawienia w źrenicach?
Czemu ścichł wasz głos i wargi wam zwiędły w boleści? —
A jeszcze wczoraj wszak brzmiały radosne okrzyki dokoła?
Któż to ściemnił nad wami świt jutrzenki na niebie —
Któż radość przepędził nadziei z chat waszych — a żałość sprowadził?
Śmiech i śpiew i głos waszych dzieci weselny kto stłumił na wieki?
Kto syny wasze namówił, by zeszły z drogi prawości —
Żywot przędą nie z ducha — narodów są pośmiewiskiem;
Kto łżyć nauczył ich wargi, umysły kto spętał głupotą,
Uczyć im kazał i gromić, miast słuchać cierpliwie — uważać?
I czemu słowa wciąż puste na głowy z kazalnic padają,
Jak plewa wichrem niesiona, głupie i próżne jak ona?
Czemu uczucia najświętsze w potwory zmieniają obrzydłe?
Kto ciała wasze zaraził proroków chorobą kłamliwych —
Podłych, nieczystych świętoszków, lściwych, występnych, przewrotnych...
Wielką przyszłość wam wieszczą z pianą szaleńców na ustach,
Wiele wam wróżą ustami, czynu od innych żądając;
Ręka ich czeka zapłaty, jakoby już wszystko zdziałali...
Kto nasłał na was nieczystą zgraję pismaków — gębaczy,
Spornych, zawistnych, ponurych — wrogów Pana przeklętych,
By jątrzyć zgodę narodu — szczuć was jak psy między wami,
Świętość wam wszelką obrzydzić i h słowem, jak piołun goryczy...
Kto związek rozpędził wasz święty między pachołki bezmyślne?
Gdzież to jedność jest wasza i czemu przywódca wasz zwleka?
Gdzież więc skrył się głos wodza i czemu posłuchu nie znajdzie?
Czyż wrócił i zakpił z was Pan, czy drwią z was jego prorocy?
I znów jutro z wstydem wrócicie żałośni na drogę niedoli...
Na próbę wystawił was Bóg, by śmiercią umęczyć was wieków —
I znów pełzacie wy gady — ludów świata potworo!

Noga was depce wyniosła, a wstręt was wita z pogardą...
I tak zelżywość pijecie, jak stęchłą wodę spleśniałą,
Z kielicha ssacie goryczy i czarę chylicie do końca —
Świata narodów pachoły, psy, pod stołami leżące —
Tamci pokój wieczysty przysięgną na waszych ofiarach,
A wy pod stołem zbieracie palce wa ze odcięte...

A jeśli duszy już waszej ratować niesposób na wieki —
Czyż niema w całej Judei, w waszych zastępach rozlicznych
Męża czynu i woli, króla Ducha narodu —
Uczuć mocarza o sercu przeczystem o jasnym umyśle i mocy
Żeby za włosy was targnął, potężni schwycił za czuby,
Jako pijane pacholę, a głupie, jak drew — nieprzytomne —
Aby ducha wam wrócił i siły i znów was postawił?

Jakeście nagle upadli, wy karły, bez cienia nadziei —
Jako samotni w ciemnościach błądzicie, drogi nie znając;
I znów was ujrzałem w niemocy a serce me krwią zapłakało...

* * *

Wiersz Białika „Reitichem szuw b:kocer jedchem“, który w przekładzie Salomona Dykmana zamieszczamy powyżej, ma swoją dość osobliwą historję Napisał go poeta podczas XVII Kongresu Sjonistycznego w Bazylei. Rękopis przesłał do Tel Awiwu, przeznaczając wiersz dla literackiego tygodnika „Moznaim“. I tu zaszedł niezwykły wypadek, że mianowicie wiersza Bialika nie chciano wydrukować! Redakcja bezpartyjnego tygodnika literackiego dopatrzyła się w poemacie Bialika silnych akcentów — artyrewizjonistycznych. Dla uniknięcia więc kłopotów, wiersz schowano narazie do biurka. Jeden z członków redakcji zwrócił się jednak do przebywającego wówczas w Polsce poety, i dając wyraz swym wątpliwościom, zapytał Bialika ,co robić: drukować wiersz, czy nie drukować? W trakcie podróży do Krakowa opowiadał nam poeta z humorem o kłopotach tel- awiwskich redaktorów. Powiedział wtedy: Nie mam nic wspólnego z polityką i nie chcę mieć nic wspólnego. Wszelkie domysły na temat jakiejś tendencji politycznej w moim wierszu przeciw komukolwiek skierowanej, nie mają sensu. Przyjechawszy zaś do Krakowa, jesienią 1931, nadał Bialik do Tel Awiwu telegram zawierający tylko jedno słowo: Hadp sul Drukujcie!

Wiersz został wydrukowany, i mimo zaprzeczeń poety dopatrywano się w nim jednak aluzyj poli-
poety dopatrywano się w nim jednak aluzyj politycznych. Zamieszczając powyższy przekład Dykmana, o którym, nawiasem mówiąc, najwybitniejsza współczesna poetka polska wyraziła się w rozmowie z nami w słowach najwyższego zachwytu, nie potrzebujemy chyba dodawać, że nie kieruje nami chęć jakiejkolwiek demonstracji o charakterze politycznym. Jeśli jest w tem jednak jakaś „demonstracja“, to tylko w stosunku do kierownictwa literackiego „Opinji“, które powodowane zawiścią, wyzbyło się świetnego tłumacza Bialika, a teraz w przystępie furji obrzuca błotem zarówno Dykmana jak i nas. Oto nasza odpowiedź: drukować będziemy stale coraz to lepsze przekłady młodocianego tłumacza, nad histerycznym zaś atakiem furji przechodzimy do porządku dziennego. **D. L.**

Nietylko o Fredrze i o Norwidzie

Ukazała się niedawno książka Stefana Kołaczkowskiego, zawierająca dwa studja: jedno o osobowości i postawie poetyckiej Fredry, drugie o ironji Norwida. Prace te śmiało zaliczyć można do szeregu książek, dających nowe sformułowanie literackiej przeszłości, chociaż punkt wyjścia autora różni się zasadniczo od usiłowań, znanych z eljetonów Boya, artykułów Irzykowskiego czy wreszcie z wątpliwych mocno zapędów J. Nepomucena Millera. Tam chodziło najczęściej, by użyć nagminnego zwrotu, o „przewartościowanie wartości“, o ukazanie w klasycznych dziełach i legendach rys, niedociągnięć, ideowych sprzeczności, zaniedzeń i wypaczeń. Zgoła inne zadanie stawia sobie autor wymienionych studjów. „Z punktu widzenia społecznego — pisze — nie dzieje się źle, że czytelnik jakiś przeceniał Krasińskiego lub uważał Balzaka za współczesnego ducha, jeśli mu tylko to złudzenie w czemś dopomogło, odsłoniło jakąś prawdę. Przeciwko temu nie historyk lub krytyk mieć nie może, bo byłby przeciw faktom i przeciw życiu“. Wychodząc z takiego założenia, Kołaczkowski nie usiłuje niczego odkrywać ani zmieniać. Chodzi mu jedynie o wyczucie i uświadomienie pewnych związków i pokrewieństw. Ponieważ posiada jednak ambitną dążność do używania takich jedynie pojęć, które sam wcześniej wypracował i określił, przeto między wierszami omawianych prac znajdziemy mnóstwo niesłychanie ciekawych sformułowań, pozwalających oglądać znane fakty z odmiennego zupełnie punktu widzenia.

* * *

Przeżywamy obecnie renesans Fredry. Fakt nie ulega wątpliwości. Jakie są jednak przyczyny tego nawrotu? Prof. Kołaczkowski odpowiada: „Nasze okrzyczane przezwyciężenie romantyzmu — to stek nieporozumień. Ale o tyle właśnie, ile w tem jest prawdy, bliskim staje się Fredro“. Sprzeczności współczesnego życia, powstałe naskutek mijania jednych a tworzenia innych form, pozwalają lepiej, niż kiedyindziej, rozumieć humor. Chęć nawrotu do rzeczywistości znajduje w komedjach Fredry bliską tym dążeniom atmosferę. A wreszcie Fredro, autor mistrzowskiego pamiętnika, stanowi istną kopalnię dla rozważań nad pisarzem od strony jego człowieczeństwa. I tutaj właśnie tkwi punkt wyjścia roztrząsań Kołaczkowskiego; mówi on nie o artyźmie, lecz o poetyckiej postawie Fredry wobec świata.

Postawę tę znamionuje silne poczucie rzeczywistości. Ale trzeźwość autora „Ślubów“... daleką była od intelektualistycznych skłonności. O teoretykach i doktrynach wyrażał się Fredro pogardliwie. Cechował go raczej zdrowy, praktyczny rozum, łączący żywiołowość z rozwagą. Doceniał znaczenie uczucia, wyśmiewał teoretyzowanie i mierność. Miłość nie wzbijała go jednak w świat nierealny. Wyrażając ją, przemawia „tak, jak kobieta, która w miłości straciła dziewiczość i otwarły się jej oczy na pełnię życia. Jest tem przytłoczona, ale wdzięczna życiu za to bolesne doświadczenie i teraz poetyczniejszym jest dla niej nie świat ułud dziewczęcych, lecz świat rzeczywistości“. — Poezja Fredry jest poezją umiaru i (niewyzbytego jednak z tęsknoty) ograniczenia, a Fredro nie poetą romantycznych kochanek, lecz małżeństwa, przyjaźni i intymności. Cała sfera jego liryczno-romantycznej twórczości — konkluduje prof. Kołaczkowski — przypomina rzeźby Canovy; łączy „sielankowy nieco, subtelny wdzięk z idealistyczną dystynkcją i klasycznym umiarem“....

* * *

*) Stefan Kołaczkowski: Dwa studja (Fredro. Norwid). Warszawa 1934. Wydawnictwo Droga.

Rok temu, omawiając książkę Falkowskiego o Norwidzie, pisałem, że w dzisiejszem stadjum dociekań nad Norwidem chodzić winno przedewszystkiem o wyznaczenie stacyj węzłowych, zazębień jego życia z twórczością, narastania pojęć i artystycznych zamierzeń. Taką stację węzłową oświetla studjum Kołaczkowskiego o ironji Norwida. Autor, daleki od łatwych uproszczeń, zastrzega się że nie we wszystkich utworach Norwida odgrywa ironja równie doniosłą rolę. Ale tam, gdzie występuje, zwłaszcza w dziełach o podłożu społeczno-historycznem, czy społeczno-osobistem, tłumaczy bardzo dużo. Wiąże się z nią wielekroć omawiana wymowa milczenia u Norwida. Ironja bywa w jego sztuce formą najdoskonalszego objektywizmu. Przez nią także wyrażał poeta często opracowywany przez siebie motyw sprzeczności między własnym ideałom a zasadami, na jakich rozwijała się nowożytna cywilizacja. Ironja wreszcie tłumaczy związek Norwida z epoką społeczną genezę i społeczną rolę jego sztuki, oświetla twórczą organizację poety, jego osobowość i stoicką postawę wobec życia. Twierdzenie powyższe ilustruje Kołaczkowski mnóstwem przykładów i omawia następnie wynurzenia samego Norwida na ten temat.

Jeżeli wspomniałem o książce Falkowskiego, to dlatego, że uderzającym brakiem tego „portretu" poszczególnych dzieł i biograficznych epizodów była sztywna pragmatyka, oddzielne traktowanie poety, brak hipotetycznych bodaj, wewnętrznych więzi między niemi, a one przecież — chociaż często zawodne, — są rumieńcem każdej wielkiej twórczości. Studjum prof. Kołaczkowskiego stwarza obszerną platformę pod ustępy przyszłego „portretu".

* * *

Zaliczyłem studja Kołaczkowskiego do szeregu dzieł, dających nowe ujęcie literackiej przeszłości. Wymieniłom nazwiska Boya, Irzykowskiego i nawet Millera, chociaż ten nawet, pobieżny i informacyjny tylko feljeton stwierdzi, że w sposobie podejścia do tematu mało ma z niemi Kołaczkowski wspólnego. Jego rewizjonizm jest raczej natury konstruktywnej, stwierdzającej, co nie przeszkadza jednak, że autor odgranicza się wyraźnie od postawy wyznawczej wobec przedmiotu, że jasno i bez niedomówień wytyka eufemizmy wielbicielom naprzykład Norwida. W jego uwagach zwłaszcza, rozsianych mimochodem i bez nowatorskiego gestu, jest szereg takich, które otwierają szerokie horyzonty. Tutaj, obok rozróżnień estetycznych, należą dygresje o powinowactwach z wyboru (Fredro a Conrad, Norwid a Tomasz Carlyle, Norwid—Ibsen, Norwid—Klaczko). Jest mnóstwo celnych określeń i dygresyj. Nie na wszystko łatwo się zgodzić (sądzę, że niesprawiedliwy jest naprzykład cięty epitet pod adresem Boy'a a aluzja tym razem jednostronna i utrzymana w duchu łatwo sztandarowym). Ale wszystkie idą w kierun ku rozszerzającym, że tak nazwę, widnokrąg kryterjów i pojęć. Żałujemy tylko, że prof. Kołaczkowski innym zostawił „czarną robotę" (czy jednak „czarną"?) wypełnień, że poprzestał na zbitej do ostatecznych granic treściwości. Te dwa studja zawierają bowiem gotowy i skończony materjał na obszerne monografje.

M. BORUCHOWICZ.

Organizacja Sjonistyczna jest narzędziem realizacji sjonizmu.
Organizację tworzą sjoniści.
Szekel jest zewnętrzną manifestacją sjonisty.

Kronika literacka

Dookoła teatru żydowskiego w Polsce

Jesteśmy już w przededniu sezonu zimowego, a mimo to sytuacja dotychczas się nie wyjaśniła. Codziennie prawie rodzą się nowe projekty, które jednakowoż umierają, zanim wogóle zaistniała możliwość ich realizacji. Temu „bałaganowi" teatralnemu poświęcimy wkrótce obszerniejsze uwagi, a teraz chcielibyśmy się podzielić z naszymi czytelnikami tylko kilku informacjami. Pewnem jest tylko to, że w tych dniach zaczyna już swój sezon „Ararat" w Teatrze Nowości przy ul. Bielańskiej w Warszawie. Tytuł nowego programu brzmi: „Na cześć świętego Bim- Boma". Reżyserami „Araratu" są Dzigan i Szumacher, a do zespołu wstąpiły jeszcze panie Pfefferman, Śliwkowic (była partnerka Baratowa), i absolwentka konserwatorjum wileńskiego Ema Tauber. — Drugi teatrzyk rewjowy „Żydowska Banda" rozpocznie nowy sezon w Łodzi. Zespół "Bandy" zostanie też zreorganizowany. — Poza temi dwoma teatrami rewjowemi wszystko inne jest jeszcze niepewne. Trupa Wileńska pod dyrekcją M. Mazy miała zorganizować dwa teatry, z których jeden byłby w Warszawie a drugi w Wilnie, a skończy się zdaje się na tem, że zostanie tylko przy Wilnie. — A Morewski, który miał wstąpić do Trupy Wileńskiej, organizuje, zdaje się, własny zespół z którym wystąpi w Teatrze Kamińskiego. — W ostatnich dniach nawiązała Trupa Wileńska rokowania z Aleksandrem Granachem. Jeśli te rokowania się rozbiją, utworzy Granach własny zespół. Repertuar Granacha obejmuje nową sztukę Gorkija "Igor Bułyczow" przetłomaczoną na język żydowski przez utalentowanego artystę D. Lichta, oraz „Shyloka" i „Fausta" w języku żydowskim. Granach zamierza zwrócić się do znanego poety I. Mangera o przekład „Fausta". Miał we Warszawie powstać jeszcze jeden stały teatr dramatyczny, ale zanim się urodził już przestał żyć. Skończyło się tylko na tem, że były reżyser Trupy Wileńskiej J. Rothbaum, który niedawno wrócił z wycieczki do Rosji sowieckiej, zorganizować ma zespół, z którym chce wystawić kilka nowych sztuk. — Utalentowana artystka R. Holzer wstąpiła do zespołu Diny Halpern i Sema Broneckiego i występować będzie niestety w melodramacie i komedji muzycznej. Klara Segałowicz wstąpić ma do „Araratu".

REORGANIZACJA „ŻYDOWSKIEGO TOWARZYSTWA TEATRALNEGO" W KRAKOWIE. Dzięki inicjatywie kilku jednostek ma się znowu ożywić działalność Żydowskiego Towarzystwa Teatralnego w Krakowie, które ma już za sobą wprawdzie osiem lat egzystencji, ale w ostatnim roku nie dało o sobie znaku życia. Oby tym razem nie skończyło się tylko na zapowiedziach.

ZGON UTALENTOWANEGO ARTYSTY ŻYDOWSKIEGO. W Brazylji zmarł w 55 roku życia znany żydowski aktor i śpiewak ludowy Izak Deutsch. Zmarły był w roku 1920 jednym z założycieli „Żydowskiej Wolnej Sceny", w której zaczął po raz pierwszy grać po żydowsku Paweł Baratow. Deutsch był jednym z najlepszych interpretatorów żydowskiej piosenki ludowej.

DWA NOWE PERJODYKI ŻYDOWSKIE W NOWYM JORKU. Ukazał się już pierwszy numer kwartalnika pt. „Studio", redagowanego przez znanego pisarza żydowskiego L. Szapirę. — Czytamy też w prasie amerykańskiej zapowiedź, że w najbliższych dniach wyjść ma nowy kwartalnik żydowski pt. „Ojfkebung" Kolegjum redakcyjne składać się będzie z dra Chaima Żytłowskiego, Sz. Nigera, Chaima Grünberga i Z. Berula.

CO ZAPOWIADAJĄ POLSKIE NAKŁADY? Znana firma wydawnicza Gebethnera i Wolffa zapowiada nowe zbiorowe wydanie pism Prusa. Obejmie ono 25 tomów. Nakładem Gebethnera i Wolffa wyjdzie też drugi tom „Historji literatury polskiej" prof. Pilata, wydany z notatek i rękopisów wykładów pozostałych po profesorze. Z beletrystyki wymienić możemy przedewszystkiem „Granicę" Nałkowskiej, nową powieść Zygmunta Nowakowskiego zatytułowaną „Rubikon", a będącą ciągiem dalszym „Przylądka Dobrej Nadziei", nową powieść L. Kruczkowskiego, autora „Kordjana i chama". Tytuł nowej powieści brzmi „Pawie pióra", a tłem jej będzie życie dawnej Galicji zachodniej przed wybuchem wojny. Nakładem Gebethnera wyjdą nowe utwory J. Iwaszkiewicza („Czerwone tarcze") Michała Choromańskiego („Szpital Czerwonego Krzyża"), powieść Jalu Kurka pt. "Grypa szaleje w Naprawie" i trylogję powieściową Ewy Szelburg - Zarembiny pt. „Matka Judasza". Pozatem wyjdą w przekładzie polskim dzieła Duhamela i Franciszka Körmendiego, autora „Przygody w Budapeszcie". — „Rój" zapowiada co miesiąc dziesięć książek. Ostatniemi nowościami „Roju" są dwie książki Melchjora Wańkowicza pt. „Szczenięce lata" i „Opierzona rewolucja". W najbliższym czasie wyjść ma nowa powieść Poli Gojawiczyńskiej autorki „Ziemi Elżbiety" pt. „Dziewczęta z Nowolipek". Rewelacją dla smakoszy będzie powieść Józefa Wittlina pt. „Sól ziemi". Wśród reportaży i feljetonów wymienić należy „Dyliżans warszawski" Marji Kuncewiczowej, oraz zbiór reportaży sądowych Ireny Krzywickiej pt. „Sąd idzie". „Rój" zapowiada też nową powieść Krzywickiej pt. „Walka o miłość". Nakładem „Roju" wyjdą studja Wacława Borowego pt. „Wczoraj i dziś" oraz „Wspomnienia o Conradzie" dra Rettingera. W „Dziełach XX. wieku" ukazać się mają nowe książki Huxleya, Russella, Galsworthyego i Undset. Bardzo bogatą będzie też literatura sowiecka. Poza antologją poezji sowieckiej Tuwima zapowiada „Rój" powieści Szołochowa, Leonowa, Erenburga, Lidina, Sobolewa i in.

Z ŻYCIA TEATRÓW WARSZAWSKICH. Teatr „Ateneum" pod „dyrekcją Wiktora Biegańskiego rozpoczął onegdaj nowy sezon. „Ateneum" dawać będzie codziennie dwa widowiska o charakterze odrębnym. Jedno przedstawienie zaczynać się będzie o godz. 6-tej popołudniu a drugie o 8,30. Nowy sezon zaczęło „Ateneum" krotochwilą Mazura pt. „Ułani księcia Józefa", które jest pierwszem widowiskiem a drugiem widowiskiem jest stary dramat Bissona pt. "Pani X." z Ireną Solską w roli głównej — Nowy sezon zaczął też „Teatr Aktora" pod kierunkiem Stefana Jaracza. Na pierwszy ogień poszła „Moralność pani Dulskiej" z Mirą Zimińską, Leną Żelichowską, Hanką Jaraczówną i Stanisławą Perżanowską. W przygotowaniu „Madame Sans Gene" z Mirą Zimińską w roli tytułowej i Stefanem Jaraczem w roli Napoleona.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES TEATRALNY W RZYMIE. Pod przewodnictwem Pirandella odbędzie się w Rzymie międzynarodowy kongres teatralny, który trwać będzie od 8 do 14 października br. Zaproszono reżyserów, autorów dramatycznych i krytyków z 20 krajów. Niemcy reprezentować ma Maks Reinhardt i Gerhard Hauptmann. Prasa hitlerowska rozpoczęła już kampanję przeciwko Gerhardtowi Hauptmannowi. Akces sędziwego pisarza do hitleryzmu widocznie nie pomógł.

„ZMIERZCH TEATRU" — oto tytuł satyry, którą napisał znany autor francuski H. R. Lenormand.

NOWY FILM ERNESTA LUBICZA. Znany reżyser filmowy Ernest Lubicz ukończył pracę nad nowym filmem, którym będzie „Wesoła wdówka" Franciszka Lehara. W głównych rolach, występują Jeanette MacDonald i Maurice Chevalier.

„BOSKA KOMEDJA" DANTEGO JAKO FILM. Przed 15-tu laty sfilmowano „Boską komedję" Dantego jako film niemy. Obecnie przystępuje się do prac przygotowawczych nad wersją dźwiękową „Boskiej komedji". (-si).

Anglja i Polska

W kołach towarzyskich opowiadają sobie następujący ciekawy epizod. Pewna Warszawianka niedawno temu wzięła udział w jednej z wycieczek śródziemnomorskich, organizowanych przez Linję Gdynia—Ameryka. Na statku zapoznała się z jedną Angielką z wysokiego rodu arystokratycznego. W toku rozmowy Warszawianka poczęstowała swą towarzyszkę podróży karmelkami Wedla. Angielka, zakosztowawszy karmelek, głośno wyraziła swoje uznanie dla wykwintnego smaku polskich wyrobów czekoladowych, jakiemu analogiczne wyroby angielskie dorównać nie mogą. Jeszcze większe jednak było zdziwienie arystokratki angielskiej, kiedy dowiedziała się, że karmelki Wedla są właśnie wyrabiane na maszynach angielskich najnowszego typu. „Jak widać, odezwała się z nawpół melancholijnym uśmiechem — my Anglicy potrafimy tylko skonstruować doskonałe maszyny, czekoladę zaś Polacy na naszych właśnie maszynach umieją robić lepszą i smaczniejszą".

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Właściciele taksówek tworzą Towarzystwo ubezpieczeń

W Poznaniu odbył się ogólnokrajowy zjazd właścicieli dorożek samochodowych. W zjeździe tym wzięło udział 15 oddziałów prowincjonalnych, a także i oddział warszawski. Na zjeździe postanowiono między innemi powołać do życia własne Towarzystwo ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków.

Na zjeździe poruszono również sprawę umorzenia dla właścieli dorożek samochodowych zaległych opłat na rzecz funduszu drogowego. W ten sposób dałoby się uratować tysiące drobnych warsztatów pracy, a państwo zyskałoby na ocaleniu materjału motoryzacyjnego.

Rezolucja w tej sprawie ma być przedłożona zainteresowanym ministerstwom.

Zjazd poznański połączony był z obchodem 10-lecia istnienia Związku właścicieli dorożek samochodowych w Poznaniu

Jakie ilości napojów alkoholowych muszą posiadać koncesjonarjusze?

Ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie, ustalające nowe minimalne zapasy monopolowych napojów alkoholowych, jakie powinni posiadać koncesjonowani sprzedawcy detaliści.

Sklepy, sprzedające wyroby alkoholowe w zamkniętych naczyniach muszą posiadać w miejscowościach 1-szej klasy zapas w ilości 25 l., w miejscowościach 2-ej klasy 15 l., a w miejscowościach 3-ej klasy 10 l. Restauracje, zatrudniające ponad 20 pracowników posiadać muszą w miejscowościach 1-ej klasy zapas 50 l., w miejscowościach 2-ej klasy 30 l., a w miejscowościach 3-ej 20 l. napojów alkoholowych. Dla restauracyj zatrudniających do 20 pracowników normy te wynoszą zależnie od klasy miejscowości 20, 15 i 10 l. W cukierniach, kawiarniach i domach zajezdnych normy zapasów ustalone zostały zależnie od klasy miejscowści na 12, 8 i 5 l., a w bufetach stałych na 7, 5 i 3 l. napojów monopolowych. Wybór gatunków alkoholu pozostawiony jest do uznania sprzedawcy.

Izby skarbowe mogą w przypadkach uzasadnionej potrzeby gospodarczej zmniejszać w granicach do 30 proc. ustalone normy zapasów. Akcja ustalenia norm zapasów według wymienionych zasad ma być przeprowadzona do 1 października 1935 r.

Powyższe zarządzenie min. skarbu nie odnosi się do kasyn i klubów wojskowych oraz klubów, noszących charakter zamknięty.

Kiedy ukażą się dekrety oddłużeniowe?

Jak się dowiaduje Ag. Press, prace nad redakcją dekretów oddłużeniowych w rolnictwie nie będą zakończone wcześniej, jak około 10 październik. Istnieje zamiar ogłoszenia tych dekretów z końcem października, aby z dniem 1 listopada mogły one wejść w życie.

Jak słychać, dekretów ma być kilka, a mianowicie jeden dekret ogólny i kilka szczegółowych, regulujących oddzielnie ważniejsze zagadnienia, związane z akcją oddłużeniową.

Co jest z rokowaniami francusko-polskiemi?

Rokowania handlowe z Francją utknęły na martwym punkcie, jedynie prowizorycznie z kwartału na kwartał załatwiana jest sprawa kontyngentów drogą ustalania list kontyngentowych. Umowa kontyngentowa na kwartał trzeci została już zawarta, obecnie czynione są przygotowania do zawarcia umowy kontyngentowej na kwartał czwarty. Sprawa zawarcia traktatu handlowego z Francją nie posuwa się jednak równocześnie na przód.

Platyna tańsza od złota

Donoszą z Londynu, że światowa konsumcja niklu w związku ze wzrostem produkcji w przemyśle stalowym w ostatnich miesiącach znacznie się podniosła. Dzięki temu zwiększyła się znacznie wytwórczość tego metalu w kanadyjskich fabrykach niklu, co pociągnęło za sobą również silny wzrost produkcji platyny, która stanowi produkt uboczny przy kanadyjskiej produkcji niklu.

Kanada była przeto zmuszona rzucić większe ilości platyny na rynki światowe, a zwłaszcza rynek londyński. Wywołało to w Londynie silny spadek cen tego metalu, tak, że w chwili obecnej platyna na tamtejszym rynku jest o ca. 7 szylingów tańsza, niż złoto, co stanowi wypadek dotychczas jeszcze nigdy nie notowany.



NIEDZIELA, 16 WRZEŚNIA

Kraków (304.3) 9 Audycja poranna. 9,55 Ze Lwowa: zapowiedź programu. 10 Nabożeństwo. 11,57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12,03 Z Warszawy: wiadomości meteorol. i meteorol.-rolnicze. 12,05 „10 minut o teatrze". 12,15 Z Warszawy: poranek muzyczny. Wykonawcy: ork. symfon. P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Ludwik Holcman (skrz.) 13 „O nieznanem Podhalu" wygł. dr. Zbigniew Grabowski. 13,15 Z Warsz. d. c. poranku muzycznego. 14 Muzyka z płyt. 14,25 Z Warsz. reportaż z lotniska Mokotowskiego: odlot do próby szybkości. 14,55 Muzyka. 15 Pogadanka rolnicza: „O wynikach okręgowej małopolskiej wystawy jubileuszowej polskiego bydła czerwonego we Lwowie" wygł. insp. Tadeusz Twardzicki. 15,15 Z Warsz.: koncert chóru „Echo Tatrzańskie" pod dyr. Mistrzyka. 15,25 Z Warsz.: „Przegląd rynków produktów rolnych". 15,35 Z Warsz.: d. c. koncertu „Echa Tatrzańskiego". 15,45 Odczyt: „Napoje kofeinowe (kawa, herbata, kakao) ich zalety i wady" — wygł. dr. Bolesław Skarzyński as. U. J. 15,55 Z Warsz.: reportaż z lotniska Mokotowskiego: przylot zwycięzcy turnieju lotniczego. 16,30 Z Warsz.: recital śpiewaczy Edwarda Bendera, przy fort. prof. Ludwik Urstein. 16,45 Z Warsz.: audycja dla dzieci starszych pt. „Łamigłówki" wygł. p. Henryk Ładosz. 17 Z Warsz.: muzyka do tańca w wyk. kapeli ludowej F. Dzierżanowskiego i W. Sucheckiego z prześpiewkami Andrz. Boguckiego. 17,50 Z Warsz.: uroczyste zamknięcie międzynarodowego turnieju lotniczego na lotnisku Mokotowskiem. 18,30 Z Warsz.: Teatr Wyobraźni przedstawia skrót komedji Gabrieli Zapolskiej pt.: „Moralność pani Dulskiej". 19,15 Z Warsz.: „Życie młodzieży", „O stowarzyszeniu nad niezatrudnioną młodzieżą" wygł. Min. dr. Hubicki. 19,30 Z Warsz. koncert. 19,45 Program na dzień następny. 19,50 Z Warsz.: felj. aktualny pt. „Wyniki turnieju lotniczego, challenge 1934" wygł. p. ppułk. Bogdan Kwieciński. 20 Z Warsz.: koncert wieczorny w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Helena Lipowska (śpiew). 20,45 Z Warsz. dziennik wieczorny i „Jak pracujemy w Polsce". 21 Ze Lwowa: „Na wesołej fali lwowskiej". 21,45 Wiadomości sportowe ze wszystkich stacyj polskich. 22 Z Warsz.: Skrzynka pocztowo-techniczna w opr. p. Frenkla, 22,15 Koncert reklamowy. 22,30 Z Warsz.: audycja z ok. narod. święta Maksyku. 23 Z Warsz.: komunikat o turnieju lotniczym. 23,05—23,30 Z Warsz.: wiadom. meteorologiczne oraz muzyka taneczna z rest. „Gastronomja".

Warszawa (1345) 9—15,45 p. Kraków. 15,45 „Wrażenia z pobytu rolnika w Bułgarji" — dr. Dederko. 16—23,0 p. Kraków.

Katowice (95.8) 9—12,05 p. Kraków. 12,05 „Co słychać na Śląsku" — dr. Strzembosz. 12,15—14 p. Kraków. 14 Koncert popularny w wyk. ork. reprez. Dyr. Okr. Kolej. Państw., dyr. Leszczyński. 15 p. Kraków. 15,25 „Skrzynka poczt." — St. Steczkowski. 15,35 Płyty. 15,45 „Przed stu laty" — Z. Kossak-Szczucka. 16—23,30 p. Kraków.

Lwów (377.4) 9—15,45 p. Kraków. 15,45 Kwadrans kobiety rolniczki — wygł. p. H. Wolska. 16—23,30 p. Kraków.

Wiedeń (506.8) 11,20 Koncert symfoniczny. 17,30 Muzyka kameralna. 20,05 „Der Narrenhof" — sztuka muzyczna J. Hellera. 2235 Muzyka taneczna. 24 Muzyka wiedeńska.

Rzym (420.8) 20,45 Muzyka hiszpańska i południowo amerykańska. 22 Utwory E. Kalmana.

VIKTOR AUBURTIN.

OBRAZ

— Kseniu — rzekł malarz do swej przyjaciółki — bądź łaskawa zostawić mnie dziś popołudniu samego... Mam pewną myśl...

Gdy malarz został sam, wziął wszystkie swe tubki z farbami i wielką, pustą puszkę od konserw, na której widniała etykieta z napisem: „Kapuściana sałatka w occie. Fabryka konserw w Rydze, Gatunek II-a, patent 38614 i 38766".

Do tej puszki malarz wycisnął pokolei farbę ze wszystkich tubek i całą tę miazgę zmieszał porządnie kawałkiem drzewa. Następnie dosypał cały popiół z popielniczki i jeszcze raz wszystko porządnie zmieszał.

Trzecią czynnością było rozłożenie mocnego płótna na podłodze i wylanie na płótno całej zawartości puszki od konserw.

Potem wciągnął skórzane spodnie, klapnął w farbowane błocisko i trzy razy okręcił się ostrożnie, rozmazując swym ciężarem farbę po płótnie. Wreszcie podniósł się, wsunął na nos okulary i uważnie przyjrzał się swemu dziełu.

Pod wpływem trzykrotnych obrotów ciała malarza powstały na płótnie spiralne kręgi wszelakich kolorów, napozór chaotyczne, a jednak zdradzające planowość i symetrję. Dziwaczny obraz czynił wrażenie kosmicznej mgławicy, z której powstać miał nowy świat z nowemi ogrodami rajskiemi i piekłem. Śmiecie z popielniczki tworzyły faliste linje, wyglądające niczem rzuty meteorów, wirujących w przestrzeni międzyplanetarnej.

Malarz był ogromnie zadowolony ze swego dzieła. Odkrajał niepotrzebne części płótna, a część zasmarowaną farbami oprawił w ramy. Przez chwilę zastanawiał się, obracając obraz na wszystkie strony. Wreszcie złożył swój cenny podpis, oznaczając w ten sposób prawy róg obrazu...

* * *

— Śliczny... — zawyrokował przyjaciel — Płomienny wschód świata... W przestrzennym chaosie.. Rodzące się globy... Świt chaosu... Jak zamierzasz nazwać swe arcydzieło?

— Sen Twórcy... — odparł malarz z dumą.

* * *

Wielki krytyk malarski rzekł do siebie:

— Co napisać o takim kiczu?... Przecie jest coraz gorzej... Jeżeli się zgani, to człowiek za dwadzieścia lat może być zblamowany, bo przecie z Boecklina też początkowo śmiano się, a potem okazało się, że to jest mistrz i profesor... Najlepiej napisać coś tak „ni be, ni me", troszkę z ironją i troszkę z uznaniem, kopnąć troszeczkę i poklepać po ramieniu, żeby nie było wiadomo, o co właściwie chodzi... Z tego zawsze można się jakoś wykręcić... Pozatem przypomniałem sobie, że dawno już nie użyłem słowa „maestrja"... To jest dobre słówko... A więc, do roboty"...

Wielki krytyk zasiadł do pisania recenzji:

— „Naszym genjalnym mistrzom zdaje się, że budują nowe światy, a tymczasem nie zdają sobie sprawy jak bardzo są zależni od swych mistrzowskich przodków... Nie ulega wątpliwości naprzykład, że pod względem kolorystyki „Sen Twórcy" przypomina wybitnie mistrzowskie płótno Turnera, wiszące w pinakotece londyńskiej Nawiasem mówiąc, wspomnieć się godzi, iż wyżej wzmiankowany obraz p. t. „Sen Twórcy" zdradza pewną... jak ja to powiedziałem?... Zaraz, zaraz. Zdradza pewną... Na litość boską, co to było za słowo?... Acha!... Zdradza pewną m-a-e-s-t-r-j-ę..."

* * *

„Sen Twórcy" zakupiony przez pewnego bogatego pianistę, który zapłacił 20 tysięcy złotych. Cała prasa rozpisywała się o tym obrazie.

Komiczna poetka, panna Leokadja Traczek, wydrukowała w czasopiśmie literackiem „Orkan" wiersz, poświęcony genjalnemu obrazowi i jego niemniej genjalnemu autorowi.

Wiersz rozpoczynał się od następujących życzeń:

„Oto widzę dłoń, która rozkłada te farby,
Dłoń wszechmocną,
Dłoń jedyną.
O!... Gdybym mogła ją ucałować
Przytulić do siebie,
O, gdybym mogła!..."

Uroczyste zamknięcie VI. Międzynarodowego Kongresu Wychowania Moralnego w Krakowie

(mkor) W ciągu piątkowego popołudnia, pracował Kongres plenarnie. Spośród referatów wygłoszonych, szczególnie nas zajmującem było przemówienie dyskusyjne.

PANI IRENY HARAND Z WIEDNIA,

która w odpowiedzi na pewne poglądy odbiegające od większości przekonań Kongresu, a szczególnie na wynurzenia przedstawicieli Trzeciej Rzeszy, przedstawiła zebranym pojęcia i istotę **moralności w duchu ogólnoludzkiego braterstwa i miłości**, w duchu chrześcijaństwa wzniosłego, **nie uznającego różnic**, ani nie zamykającego celów wychowania moralnego w obrębie jednej grupy etnicznej czy rasowej.

Przemawiali jeszcze w piątek przedstawiciele Austrji, Francji, Japonji, Indyj, Polski i in. Ogół też, zgodnych z opinją olbrzymiej większości Kongresu, wykazał dążności w łonie międzynarodowem, zmierzające ku uszlachetnieniu i ulepszeniu wychowania, w duchu wzniosłych zasad zbliżenia narodów, **na płaszczyźnie równości i zrozumienia braterskiego.**

W sobotę o godz. 9 rano odbył Kongres **posiedzenie plenarne administracyjne** przy b. nielicznym udziale uczestników, co tłumaczy się opóźnieniem po raucie, wydanym na cześć gości z całego świata w piątek wieczór, przez Prezydjum Miasta. Na posiedzeniu tem delegat Szwajcarji i in. podali szereg wniosków natury administracyjnej, co do zorganizowania **współpracy międzynarodowej** w najbliższym okresie. Rozwinęła się dyskusja z udziałem przeważnie delegatek (kobietom jednak raut nie może przeszkodzić...). Przemawiał też sędziwy **Mr. Gould z Anglji**, inicjator pierwszego Kongresu przed 26 laty.

* * *

Sobota przed godz. 11-tą, wielka aula Uniwersytetu Jagiell. zaczęła wypełniać się delegatami wszystkich krajów i gośćmi, przybyłymi na **uroczyste zamknięcie Kongresu. Punktualnie o godz. 11-tej** rozpoczęło się plenarne posiedzenie końcowe, przy zapełnionej sali. Miejsca za trybuną zajęli organizatorzy i kierownicy Kongresu.

Na wstępie, prezes Komitetu organizacyjnego, **prof. Halecki** odczytał szereg telegramów powitalnych, m. in. **od prof. Mojżesza Schorra** z Warszawy, oraz pisma usprawiedliwiające, od członków nieprzybyłych na Kongres.

Zabrał głos sędziwy **Mr. Gould z Londynu**, który wygłosił głęboki i przepojony miłością ogólno ludzką oraz angielską myślą liberalną, wykład o „Historji i moralności". Przesunęły się przed myślą słuchaczy dzieje ludzkości w wszelkich jej przejawach społecznych. Dzieje pokoju i wojny, kultury duchowej i materjalnej, których przesłanki zmierzające wciąż do **uszczęśliwienia ludzkości**. Szczęście jednakowe dla wszystkich **jest i teraz** celem pracy wychowawczej. **Chcemy wychować młodzież dla dobra ogólnego.** Przesuwają się znów obrazy dzikiej grozy i wzniosłych zapałów, **walka między dobrem a złem będzie się toczyć nadal**, aż do zwycięstwa dobra. Chwila ta jest mo

że daleka, **ale ideał ten żyje i jest**, niby „Książę Niezłomny", dążący ku światłu.

Wykład starca, o twarzy ucieleśniającej dobroć gołębią, poruszył do głębi wszystkich słuchaczy.

Przemawiał jeszcze **prof. Halecki w języku łacińskim.** Dzielny organizator Kongresu ! w tym języku „martwym" przemówił tak żywo i pięknie do zebranych, jak to czynił dotychczas w wszelkich innych językach. Wskazuje mowca na wielkie dążenia Kazimierzów i Jagiellonów oraz Polski dzisiejszej. Dziękuje w gorących słowach gościom, którzy poznają dziś Polskę aż do „wnętrzności jej ziemi" („in viscera terrae" — **aluzje do dzisiejszej wycieczki do salin wielickich**).

Kongres obecny **żadnych konwencjonalnych rezolucyj nie ogłosił, co może właśnie dobrze świadczy o jego pracy.**

Przemawiał jeszcze **prof. Bougle z Paryża**, który w świetnem, pełnem francuskiego polotu, przemówieniu, obrazowo zreasumował **wyniki prac Kongresu krakowskiego.** Wyłoniły się dwa kierunki: jeden dąży do pracy **umoralniającej w łonie poszczególnych grup narodowych, druga, większościowa, pragnie uszczęśliwiena ludzkości, drogą pracy międzynarodowej.** „Jeżeli inaczej **być nie** może — woła przedstawiciel Francji — **wybierajcie** drogę pośrednią, byleby tylko do **celu doprowadziła!"**

Po podziękowaniu złożonem Polsce przez **Norwega Amundsena, zabrał jeszcze głos, jako ostatni** z kolei, Niemiec **Petersen**, który w kilku **zdaniach** niepozbawionych także i tym razem **jaskrawych aluzyj politycznych, podziękował Polsce za** gościnność i przygotowanie Kongresu, **wręczając sekretarce generalnej, pani Sokałowej bukiet kwiatów.** Poczem, podnosząc prawą rękę, **zawołał** (nie zręczną polszczyzną): „Niech żyje Polska!"

W języku polskim, — **jak się dowcipnie wyraził** „znanym już i gościom zagranicznym" — **zamknął** prof. Halecki VI. Międzynarodowy **Kongres** Wychowania Moralnego.

KRONIKA

WRZESIEN

16

NIEDZIELA

Wschód słońca 5 m. —

Zachód słońca 17 m. 37

7 Tiszri 5695

Poborowi żydowscy nie będą musieli jechać w Jom Kipur

Skierowany przez nas wczoraj na tem miejscu apel do władz wojskowych o wydanie zarządzenia, któreby ustrzegło poborowych Żydów od konieczności wyjazdu do pułku w dniu uroczystego święta żydowskiego Jom Kipur, **odniósł pożądany skutek.**

Jak się ze źródeł miarodajnych dowiadujemy, Dowództwo Okręgu Korpusu wydało rozkaz Komendzie PKU., ażeby tym poborowym Żydom, którzy otrzymali wezwania do pułku na dzień 19-go bm., a więc **na Jom Kipur, sprolongowano karty** powołania do dnia 20-go, względnie 21-go (zależnie od odległości miejsca powołania). Poborowi żydowscy winni zatem w poniedziałek zgłosić się do PKU., gdzie sprawa zostanie załatwiona.

Kraków do Starogardu

Wczoraj wieczór wyjechała z Krakowa do Starogardu reprezentacja Miasta na święto 20-lecia 2 pułku Szwoleżerów Rokitniańskich, wiozące sztandar, ofiarowany 2 p. Szwol. przez Społeczeństwo krakowskie.

Sztandar ten w poniedziałek wręczy pułkowi Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

W składzie delegacji miasta wyjechali: prezydent miasta dr. Kaplicki, ławnik Kuhn i radca Ostrowski.

Równocześnie wyjechali przedstawiciele krakowskiego Koła żołnierzy b. 2 p. ułanów Leg. Pol., a to ppłk. Jan Dunin Brzeziński, rtm. Wołoszyn-Broczyński, dr. Grępłowski i art. mal. Janowski Stanisław, liczna grupa zamieszkałych w Krakowie i okolicy byłych żołnierzy 2 p. uł. L. P., wzgl. 2 p. Szwoleżerów Rokitniańskich, oraz delegacja Oddziału konnego krak. Sokoła.

Telegramy zagraniczne na poczcie peronowej

Poczta peronowa na wszystkich stacjach węzłowych w kraju, rozpoczęła przyjmowanie telegramów na całą zagranicę.

— **GAJ IM. BŁP. RED. DRA W. BERKELHAMMERA.** Komisja Lokalna Keren Kajemet Leisrael w Krakowie komunikuje nam: Na zaszczepienie drzewek ku czci błp. dra Berkelhammera złożyli w dalszym ciągu: po zł 40 (5 drzewek) dyr. Jakób Hennenfeld, po zł 13.50 (1 drzewko) Firma Bernard Ratz, dr. Silberpfennig, po zł 10 dr. Aleksander Ameisen i dyr. M. Finkelstein po zł 5: dr. Berman (Lwów), mgr. Halpern (Warszawa). Ponadto złożył prezes Centrali KKL. w Krakowie p. Maks Lauterbach kwotę zł 100, z czego przeznaczył sumę zł 73 na poczet wpisu Zmarłego do Złotej Księgi Żyd. Funduszu Narodowego, a zł 27 na zaszczepienie 2 drzewek w Gaju Zmarłego.

— **REPORTAŻ O BELWEDERZE**, który ukazał się w „Nowym Dzienniku", przedrukowały w całości endeckie „ABC" i demokratyczno-sanacyjny organ łódzki „Głos Poranny". Ciekawa rzecz, że oba te organy usiłowały odnaleźć w reportażu tym swoje własne myśli i „nastawienie" polityczne, z tą różnicą, że „Głos Poranny" przedrukował artykuł nasz bez żadnych zmian i skrótów, podczas gdy endecki dziennik w sposób niezbyt lojalny, usunął kilka zdań, jego zdaniem, „niewygodnych".

— **W DZIEŃ URODZIN BŁP. POLI FRANKLÓWNY** córki błp. Bertolda Frankla, składa matka — Hermina Franklowa Zł. 30 na szpital żydowski. 4853g

Strajk tkacki w Ameryce



Według wiadomości, nadchodzących z Ameryki, strajk tkacki przybiera tam coraz większe rozmiary. Rozruchy przybierają na sile, w walce ze strajkującymi bierze udział policja i wojsko. Zdjęcie powyższe ilustruje nam jeden z wieców, obradujących pod gołem niebem.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznań, 15. 9. Ceny transakcyjne: żyto 960 ton 17.75, 70 ton 17.65, 15 ton 17.60, pszenica 15 ton 18.75, owies 30 ton 17.10. Ceny orjentacyjne: bez zmiany. Ogólne usposobienie spokojne.

Z Genewy wysłano już dwa zaproszenia do ZSRR

Odrębne zaproszenie państw skandynawskich i Finlandji

Genewa. 15. 9. PAT. Po pomyślnem zakończeniu w ciągu wczorajszego wieczora rokowań w sprawie tekstu zaproszenia ZSRR do Ligi Narodów, delegacja francuska przedstawiła dziś przedpołudniem delegacjom innych państw zaproszenie do podpisu, poczem zostało ono przesłane komisarzowi Litwinowowi.

Delegacje krajów skandynawskich i Finlandji wystosowały do ZSRR osobne zaproszenie, którego tekst jest odmienny od zaproszenia ogólnego.

Zgromadzenie Ligi zajmie się kwestją przyjęcia ZSRR najprawdopodobniej w poniedziałek. Zgodnie z normalną procedurą odeśle ono sprawę do komisji politycznej dla zbadania, czy kandydatura Sowietów odpowiada warunkom, przewidzianym przez pakt.

6-ta komisja zbierze się zapewne we wtorek, poczem Zgromadzenie powe źmie decyzję co do przyjęcia ZSRR w poczet członków Ligi. Przewiduje się, że nastąpi to w środę.

„Polska nie cofnie się ani o jeden cal“

Raczej usunięcie się z Ligi Narodów, aniżeli kapitulacja

Londyn, 15. 9. PAT. Korespondent genewski „Daily Express” w sensacyjnej formie pod nagłówkiem „Polska raczej gotowa usunąć się z Ligi, aniżeli poddać się”, twierdzi, że od jednego z b. ministrów polskich, który jest obecnie w Genewie i zajmuje wybitne stanowisko kierownicze, otrzymał następujące oświadczenie:

„My, Polacy, raczej usuniemy się z Ligi Narodów, aniżeli powrócimy do jednostronnego systemu kontroli Ligi, któremu wczoraj sprzeciwiliśmy się. Trwamy przy swojem. Jest to fakt dokonany i gotowi jesteśmy ponieść wszelkie konsekwencje, jakieby wynikły. Korespondencja, jaką Liga w przyszłości wystosuje do nas w sprawie mniejszości, zostanie odesłana z powrotem nieotworzona. 12 lat czekaliśmy, aby się uwolnić od tej kontroli Ligi. Traktaty mniejszościowe zostały nam wbrew naszej woli narzucone w okresie, gdy walczyliśmy o nasz byt, obecnie nadeszła chwila, w której musimy okazać światu, że nie będziemy więcej tolerowali obcego mieszania się do naszych spraw. Sytuacja mniejszości nie będzie gorsza. Są one chronione przez polską konstytucję“.

Korespondent dodaje od siebie, że stanowisko polskie wywołało poważny kłopot w łonie wielkich mocarstw, które mimo swego dumnego języka są bardzo przestraszone groźbą Polski ustąpienia z Ligi. Korespondent twierdzi, że w czasie śniadania u Simona, w którem brał udział Barthou i Beck, **polski minister spraw zagranicznych aczkolwiek w grzecznej formie, ale stanowczo odmówił cofnięcia się choćby o jeden cal z pozycji, którą zajął. Wszyscy — zdaniem korespondenta — oczekują, że wielkie mocarstwa ustąpią przed żądaniem Polski.**

* * *

W związku z powyższem doniesieniem korespondenta angielskiego przypomnieć należy, że w Genewie bawi b. minister Miedziński, redaktor naczelny „Gazety Polskiej”, a zatem osoba, zajmująca „wybitne stanowisko kierownicze”.

„Niemcy najsilniej zainteresowane w dalszym rozwoju problemu mniejszościowego“

Jak oficjalny Berlin komentuje oświadczenie min. Becka

Berlin. 15. 9. PAT. Urzędowa „Diplomatisch Politische Korrespondenz“ poświęca dłuższy artykuł sprawie wystąpienia Polski w Lidze Narodów, pisząc: Kto nie chce popaść w przesadę w tym, lub innym kierunku — a właśnie Niemcy nie mają powodu do tego — musi przypomnieć sobie, że międzynarodowe uregulowanie kwestji mniejszościowej stanowi dla Polski dzisiejszej sprawę prestiżu państwowego i równości praw. Jak to oświadczył minister polski w Genewie, uchwała jego rządu dotyczy nietyle kwestji materjalnego prawa mniejszości, lecz raczej wykonywania kontroli nad Polską przez instytucje międzynarodowe. Polska rewiduje swe stanowisko do Ligi Narodów i do Trybunału Haskiego — o ile chodzi o procedurę mniejszości — przez samodzielny akt, równocześnie jednak wyraża nadzieję, że dojdzie do obowiązującego wszystkich międzynarodowego uregulowania ochrony mniejszości. Jest więc przedewszystkiem rzeczą Ligi Narodów zająć stanowisko wobec deklaracji polskiej, ponieważ dotyczy ona bezpośrednio przywilejów i zobowiązań Ligi. Jest to kwestja prawna, której osądzenie podlega jasnym tekstom, zwłaszcza w umowie o ochronie mniejszości, podpisanej 28-go czerwca w Wersalu przez główne mocarstwa, sprzymierzone i stowarzyszone oraz przez młodą republikę polską. Postanowienia umowy zostały wyraźnie poddane ochronie Ligi Narodów. Inicjatywa i odpowiedzialność jest więc po stronie należących do Ligi Narodów byłych sprzymierzonych mocarstw, a mianowicie: Anglji, Francji, Włoch i wogóle aktywnych członków Ligi. Jest samo przez się zrozumiałe, że Niemcy są jak najsilniej zainteresowane w dalszym rozwoju wysuniętego obecnie problemu. Polska odczuwa własną dyskryminację w stosunku do wielkich mocarstw, które otrzymały również dzięki wojnie obszary z obcemi grupami narodowemi i wyciąga stąd konsekwencje dla swego przyszłego zachowania się“.

Omawiając następnie sytuację Ligi Narodów „D. P. K.“ uważa ją za bardzo krytyczną, gdyż krok Polski stanowi dla Ligi nowy cios a równocześnie potwierdzenie jej bezwładności i nieudolności, o ile chodzi o wielkie kwestje polityczne.

Inicjatorem paktu czterech był -- Rosenberg

Tak przynajmniej twierdzi szef hitlerowskiej polityki zagranicznej

Berlin, 15. 9. PAT. „Voelkischer Beobachter” ogłasza rozmowę, odbytą między szefem narodowo-socjalistycznego urzędu polityki zagranicznej dr. Rosenbergiem a amerykańskim wydawcą prasowym Hearstem w Bad Neuheim na temat aktualnych zagadnień politycznych. Hearst twierdził, iż Niemcy pod rządami Hitlera są krajem uporządkowanym, wysunął jednak szereg zastrzeżeń dotyczących wolności prasy, problemu rasowego oraz polityki pokoju, poczem zaznaczył, że jego zdaniem, ogólne dążenia winny zmierzać ku utworzeniu Stanów Zjednoczonych Europy. W odpowiedzi Rosenberg zapewniał Hearsta, iż Niemcy pragną unikać wszystkiego, co mogłoby wywołać rozgoryczenie lub nienawiść między narodami. Narodowi socjaliści nie wierzą jednak w możliwość powstania Stanów Zjednoczonych Europy. „Dlatego też oświadczył Rosenberg — w listopadzie 1932 r. wystąpiłem w Rzymie z ideą, iż najpierw stworzyć winny podstawy do porozumienia 4 mocarstwa, a mianowicie: **Wielka Brytanja, Francja, Włochy i Niemcy, aby następnie poprzeć w ogólnym intersie pacyfikację innych obszarów geograficznych w Europie** (północno-wschodni, naddunajski itd.). Ta myśl znalazła tymczasowy wyraz w t. zw. pakcie 4-ch, jednakże leży w interesie każdej nowej idei, że jej urzeczywistnienie wymaga długiego czasu, zanim otrzyma politycznie skuteczną formę“.

Kinoteatry warszawskie rozpoczynają strajk

Warszawa, 15. 9. (Sin) Na wczorajszem nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu członków związku właścicieli kinoteatrów warszawskich postanowiono zamknąć kina warszawskie od niedzieli 16 bm. aż do odwołania. Przyczyną tej decyzji jest uchwała zarządu miasta podwyższenia podatku widowiskowego o 33 proc.

„Widzenie“ z hr. Potockim

Warszawa, 15, 9. (Sin) Wczoraj w więzieniu mokotowskiem hr. Potocki przyjął odwiedziny swej rodziny, składającej się z trzech hrabiów. Odwiedziny trwały pół godziny.

Niezły interes z inwalidami

Warszawa, 15. 9. (Sin) Komisarjat rządu rozwiązał dziś związek inwalidów ciężko pokaleczonych za związanie się z podejrzanymi ludźmi, a mianowicie z niejakim Smuglowskim i Blumensohnem, którzy mieli dla związku wydrukować 120,000 plakietek z podobiznami wybitnych osobistości i kolportować je, przyczem 15 proc. miał uzyskać związek, 85 proc. obaj spólnicy.

Rejestracja mężczyzn poborowych

Ukazało się obwieszczenie prezydenta m. Krakowa o rejestracji poborowych urodzonych w r. 1914 oraz mężczyzn do 50 roku życia, którzy nie mają jeszcze uregulowanego stosunku do służby wojskowej.

Zgodnie z ustawą odbywać się będzie w październiku i listopadzie br. ponowne zgłaszanie do rejestracji, celem sprawdzenia danych zawartych w rejestrze poborowych, lub celem wpisania do rejestru poborowych.

Wszyscy mężczyźni zamieszkali w Krakowie, urodzeni w r. 1914 oraz mężczyźni należący do starszych roczników do 50-go roku życia, którzy jeszcze nie zgłaszali się do rejestru i nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej, winni w ciągu miesięcy października i listopada w godzinach od 9—12 zgłaszać się do Wydziału V., wojskowego Zarządu Miejskiego.

Umundurowanie pracowników pocztowych

Ministerstwo Poczt i Telegrafów postanowiło wprowadzić nowe mundury dla wszystkich pracowników pocztowych. W najbliższym czasie umundurowani będą niżsi funkcjonarjusze, a z początkiem roku przyszłego również urzędnicy pocztowi.

Nowe mundury dla pocztowców mają krój mundurów wojskowych najnowszego typu i sporządzone są z materjału koloru „khaki“. Płaszcze mają naramienniki, przeznaczone na odznaki Przysposobienia Wojskowego. Na czapce i na kołnierzu są miejsca na odznaki służby łączności.

Naczelnicy urzędów nosić będą na kołnierzu bluzy odznaki zajmowanego stanowiska

Sojusz francusko-polski w krytycznem stadjum

Dalsze cierpkie uwagi prasy paryskiej pod adresem Polski

Paryż. 15. 9. (M) Wystąpienie ministra Becka w Genewie wciąż jeszcze znajduje w prasie francuskiej szeroki odgłos. Pertinax w „Echo de Paris“ zwraca uwagę, że pierwszy raz z trybuny Ligi Narodów poruszona została kwestja rewizji traktatów. Sprawozdawca jest przekonany, że mimo wczorajszego wystąpienia Simona, Barthou i Aloisiego, **minister Beck skorzysta z pierwszej okazji, aby oświadczyć, że zajęte stanowisko podtrzymuje w całości.** Z innej strony uważają, że sprawa ta stanie się jeszcze przedmiotem obrad Rady Ligi Narodów, a może nawet międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze. Pertinax donosi dalej, że na jednem z najbliższych posiedzeń Rady Ligi jeden z członków Rady zażąda od ministra Becka wyjaśnienia co do zamiarów Polski. Jak długo ta kwestja nie zostanie wyjaśniona — stwierdza Pertinax — **musi się tak Ligę Narodów, jak sojusz polsko-francuski uważać za znajdujące się w stadjum krytycznem.** Polski minister spraw zagranicznych już od szeregu miesięcy wykazał niedwuznaczne stanowisko zarówno wobec Ligi Narodów, jak wobec Francji. Zaufanie może wrócić tylko po złożeniu przez Becka odpowiednich zapewnień, jeśli **będzie on jednak w dalszym ciągu kroczył obraną drogą, wówczas musi doprowadzić do postawienia Polski poza Ligę Narodów i sojuszem z Francją.**

„Petit Journal“ jest zdania, że do napięcia tego doprowadził nie pakt czterech, jak niektórzy sądzą, lecz prawdopodobnie pewne konszachty między polskiemi a niemieckiemi sferami wojskowemi.

„L'Ordre“ wskazuje, że w ciągu swej historji Polska stale była nieszczęśliwa, lecz przeważnie z własnej winy, o czem można się przekonać, jeżeli obserwuje się czyny polskie. Nieostrożna Polska zapomina o najgłośniejszych naukach swojej historji i nie chce widzieć, że Niemcy dążą znów do jej zagłady.

Dalsze komentarze prasy londyńskiej

Londyn. 15. 9. (L) Prasa angielska w dalszym ciągu zajmuje się sytuacją powstałą po deklaracji ministra Becka w związku z kwestją mniejszościową, zachowując jednak spokój i wielki umiar w krytyce. Gwałtowniej występuje jedynie liberalny „News Chronicle“, który jest zdania, że stanowisko Polski nie może być ani usprawiedliwione, ani uzasadnione. Zachowanie Polski jako człon ka Ligi Narodów było w przeszłości — złe. Jej obecna taktyka jest punktem kulminacyjnym złośliwej karjery politycznej, w toku której dochodziło do wielokrotnych naruszeń traktatów mniejszościowych, obecnie otwarcie wypowiedzianych. **Jeżeli Polska skłonna jest podeptać jeden artykuł traktatu wersalskiego, wtedy nie może oczekiwać poszanowania przez inne państwa innych artykułów tego traktatu, na którego podstawie uzyskała swoją niezależność Jeśli polskie jagnię — kończy dziennik — oddali się od stada — Ligi Narodów, może się doczekać złego końca.**

Konserwatywny „Daily Telegraph“ zaznacza, że byłoby nie do usprawiedliwienia i anormalnie, gdyby np. Rosja sowiecka jako członek Ligi Narodów w sprawach osiadłej w Polsce mniejszości rosyjskiej miała prawo ingerować, podczas gdy Polsce ani innemu państwu nie przysługiwałoby tosamo prawo w stosunku do innych narodowości, osiadłych w Rosji sowieckiej. Istnieje jednak różnica między protestem a jednostronnem zerwaniem układu, przeciw czemu inni kontrahenci musieliby poważnie zaprotestować. Dziennik wyraża wreszcie nadzieję, że rząd polski skorzysta z otwartych przez sir John Simona drzwi i przez obecne poczucie krzywdy nie oddali się od swego starego przyjaciela i jedynego zdecydowanego obrońcy, jakim jest dla Polski Francja.

Simon wraca do Londynu

Paryż. 15. 9. PAT. Minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji sir John Simon odleciał dziś z lotniska w Le Bourget do Londynu.

Zadania polskiej polityki zagranicznej wedle wskazań endecji

Warszawa. 15. 9. (Sin) Na wniosek Klubu Narodowego w Sejmie i Senacie, komitet polityczny tego klubu opracował pogląd na najważniejsze zadania polskiej polityki zagranicznej obecnej chwili.

1) Ścisły sojusz z Francją winien być pogłębiony i umocniony tak, aby w obustronnem stałem stosowaniu uzyskał pełną wartość. Konsekwentne utrzymanie tej zasady ze strony polskiej oszczędziłoby niepotrzebnych zadrażnień, jakie się ujawniły w ostatnich czasach w stosunkach polsko-francuskich. Również przyjazne współdziałanie z Małą Ententą winno wchodzić w podstawy naszej polityki zagranicznej. Utrwalające się stosunki pokojowe między Polską a ZSSR winne uzupełnić i wzmocnić sojusz polsko-francuski, a nie powodować jego rozluźnienia.

2) Układ między Polską a Niemcami z 26 stycznia 1934 r., wprowadzający uspokojenie w stosunkach między obu państwami, winien być przez Polskę zużytkowany dla wzmocnienia własnej siły, która jest najlepszą rękojmią tego odprężenia, oraz dla racjonalnego przeprowadzenia wspólnych w stosunku do Niemiec interesów Polski i Francji. Nie mogą one jednak usypiać czujności Polski na przyszłość, ani też stworzyć pozorów fraternizacji, wykraczającej poza granice poprawnych stosunków. W każdym razie nie mogą się one stać dla Polski odskocznią do przeprowadzenia na gruncie międzynarodowym wspólnie z Niemcami planów, zmierzających do zmiany obecnego stau rzeczy w Europie. Obecne rękojmie bezpieczeństwa na wschodzie Europy są niewystarczające i współdziałanie Polski w ich wzmocnieniu jest niezbędne. Z pożądanem wejściem Rosji do Ligi Narodów i z uzyskaniem przez nią stałego miejsca w Radzie Ligi musi się łączyć uzyskanie stałego miejsca przez Polskę.

Dalej rezolucja akceptuje konieczność wypowiedzenia zobowiązań o ochronie mniejszości i podnosi konieczność ujawnienia kierunku i dróg polskiej polityki zagranicznej.

Także Kraków manifestuje

(rg) W związku z głośną enuncjacją min. Becka w Genewie **odbyła się wczoraj wieczorem w Krakowie** wielka manifestacja publiczna. O godz. 6-tej wieczorem zebrali się na wzgórzu wawelskiem członkowie Związku Legjonistów, Związku Rezerwistów i t. d. Uformował się pochód, który z trzema orkiestrami ruszył ul. Grodzką w stronę Rynku. Pod pomnikiem Mickiewicza wygłosił przemówienie prezes rady grodzkiej BBWR. ławnik Dr. Rudolf Radzyński, poczem pochód ruszył w **stronę Województwa. Tutaj delegacja pochodu** wręczyła p. Wojewodzie następującą rezolucję:

„Zebrani na wielkiej manifestacji w dniu 15 b. m. **obywatele m. Krakowa stwierdzają publicznie, że mocne słowa ministra spraw zagranicznych rządu polskiego,** jakie padły w Genewie, wymówienia traktatu o mniejszościach narodowych, wypowiedziały w sposób godny a stanowczy naszą wolę jako państwa niepodległego i samodzielnego. Z nikim wojny nie chcemy i podżegaczy wojennych potępiamy, ale chcemy być gospodarzami na własnej ziemi, chcemy w zgodzie i po rozumieniu z wszystkimi obywatelami państwa budować mocarstwową potęgę Rzeczypospolitej, chcemy współpracować z narodami świata w wielkiem dziele powszechnego pokoju. Rząd Rzeczypospolitej kierowany genjalną myślą marsz. Piłsudskiego, składając przez usta min. Becka, historyczne oświadczenie w Genewie, był wyrazicielem zgodnej opinji całej Polski.

Obywatele m. Krakowa zebrani w dniu dzisiejszym oddając hołd Prezydentowi Rzeczypospolitej i Wodzowi Narodu marsz. Piłsudskiemu, dziękują najgoręcej ministrowi spraw zagranicznych płk. Beckowi za obronę honoru Polski, jej suwerenności i wielkości“.

Na zakończenie z balkonu gmachu wojewódzkiego przemówił poseł Pochmarski.

Echa konferencji krakowskiej w Palestynie

Zjednoczenie grup ogólnych sjonistów, dokonane na konferencji krakowskiej wywołało w Palestynie bardzo silne echo i bardzo dodatnie wrażenie. „Haarec“, reprezentujący dawny odłam sjonistów grupy A wita serdecznie wyniki konferencji i podkreśla, że konferencja ta ma znaczenie nietylko na wewnątrz, a więc dla ruchu ogólno-sjonistycznego, lecz także dla całego ruchu.

„Wiele pociągnięć taktycznych — pisze „Haarec“ — pewnych stronnictw opierało się na wykorzystywaniu wewnętrznego rozproszkowania ogólnego sjonizmu i na jego tendencjach poddawania się wpływom z zewnątrz. Stworzenie silnego centrum sjonistycznego zmieni oblicze Światowej Organizacji Sjonistycznej i położy kres wielu chorobliwym i szkodliwym zjawiskom, których świadkami byliśmy w ostatnich latach. Oddawna odczuwano, że musi nadejść zmiana a ze zmianą uzdrowienie stosunków. Podkreślano przytem, że będzie to możliwe tylko przez stworzenie centrum, które zrozumie, że chaos panujący wśród ogólnych sjonistów będzie źródłem niebezpieczeństwa dla całego ruchu. Konferencja krakowska dała najsilniejszy wyraz zrozumienia sytuacji. Dała bowiem podstawy organizacyjne a ogólni sjoniści wszystkich krajów, szczególnie ogólni sjoniści w Palestynie winni wziąć na siebie ciężką rolę i wielką odpowiedzialność stwarzając na tej podstawie gmach godny, zadań i roli, jaką ma spełnić.

Z niechęcią wyraża się „Haarec“ o stanowisku Organizacji Sjonistycznej w b. Kongresówce wobec Światowego Związku ogólnych sjonistów.

Z ciasnych przyczyn lokalnych nie zrozumiała większość progresywna w Organizacji Sjonistycznej w b. Kongresówce ogólnej doniosłości przyłączenia się do zjednoczenia stworzonego w Krakowie. Sprawa musi być naprawiona. Kierownicy konferencji warszawskiej, którzy spowodowali taki stan rzeczy, wzięli na siebie wielką odpowiedzialność, a ich obowiązkiem jest znaleźć wyjście z plątaniny i to możliwie najszybciej.

„Haarec“ zamieszcza równocześnie wywiad z przewodniczącym centrali palestyńskiej ogólnych sjonistów drem B. Mossinsohnem. Dr. Mossinsohn oświadczył, że M. M. Usyszkin zapowiedział, iż obecnie będzie uczestniczył w działalności centrali palestyńskiej. Co się tyczy członków tej centrali na terenie palestyńskim, to wymieniani są Kurt Blumenfeld i redaktor „Haarec“ dr. M. Glicksohn.

Kto wygrał na loterji

Warszawa. 15. 9. (Sin) W dzisiejszem ciągnieniu Loterji padły większe wygrane na następujące numery: 15.000 zł. wygrały nry: 11193, 47339. 10.000 zł. nry: 142134, 157743, — 5.000 zł. nry: 23553, 44264, 106172, — 2.000 zł. nry: 2123, 4706, 8949, 14061, 30884, 33986, 36208, 47996, 92679, 69053, 75309, 75643, 78032, 84295, 88797, 92811, 96667, 103023, 104105, 110878, 137219, 151117, 155584, 156482, 131333.

Drugie ciągnienie 25.000 zł. wygrał nr. 94885 15.000 zł. nr. 47850. — 10.000 zł. nry: 39096, 162755. — 5.000 zł. nr. 41314. — 2.000 zł. nry: 14103, 25049, 35233, 89969, 107127, 110257, 122289.

Strajkujący żądają poparcia od robotników transportowych

Generał Johnson potępia strajk

Waszyngton. 15. 9. PAT. Wyraźnym dowodem dalszego zaostrzania się sytuacji strajkowej w przemyśle włókienniczym Stanów jest ostatnia uchwała komitetu strajkowego robotników tkackich. Komitet ten zwrócił się z gorącym apelem do wszystkich robotników amerykańskich, zwłaszcza zaś do robotników transportowych, domagając się od nich współdziałania w akcji strajkowej przez uniemożliwienie wszelkich transportów wyrobów tekstylnych tkackich, jak również wstrzymania wszelkiego importu wyrobów tkackich do Stanów Zjednoczonych.

Zabierając poraz pierwszy głos w sprawie zatargu w przemyśle tkackim generał Johnson oświadczył, że uważa obecny strajk za całkowite pogwałcenie porozumienia, jakie podpisał swego czasu przewodniczący związku robotników tkackich Macmahon jeszcze przed ułożeniem kodeksu dla przemysłu tkackiego.

Starcia strajkowe trwają

Waszyngton, 15. 9. PAT. Władze federalne wysyłają w dalszym ciągu posiłki celem wzmocnienia oddziałów policji i wojska w Północnej Karolinie i Georgji. Sporadyczne wypadki zajść i bójek, kończących się śmiercią, zdarzają się w dalszym ciągu na obszarze, objętym strajkiem. W Concord w Północnej Karolinie w czasie zamieszek zabito żołnierza gwardji narodowej, która przy pomocy bomb łzawiących oraz białej broni usiłowała usunąć robotników z zajętej przez nich fabryki. W miejscowości Xayet w tymże stanie robotnicy rzucili z fabryki bambę na oddział gwardji narodowej. Wybuch szczęśliwie nie sprawił żadnych strat w ludziach, jeden gwardzista został tylko ranny. W Merland doszło również do szeregu bójek i zajść między robotnikami a gwardją narodową.

Proboszcz rzymsko-katolicki ofiarą mordu pod Lwowem

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów, 15. 9. (O) Ubiegłej nocy dokonano ohydnego morderstwa na plebanji rzymsko-katolickiej w Zimnej Wodzie obok Lwowa. Około godz. 2 w nocy prawdopodobnie dwóch osobników wtargnęło przez okno do mieszkania ks. proboszcza kanonika Józefa Sadowskiego i trzema strzałami zamordowało go. Nieład panujący w pokoju świadczy, że 63-letni ksiądz proboszcz usiłował się bronić, lecz bezskutecznie. Wszczęte natychmiast dochodzenie nie zdołało doprowadzić do ujęcia sprawców, którzy zrabowali około 1000 zł. Wedle zapewnień policji jest to mordarstwo rabunkowe. Istnieje również teza, że ks. Sadowski padł ofiarą zemsty osobistej. Dochodzenia prowadzone są w różnych kierunkach.

— **Z TEATRU ŻYDOWSKIEGO.** Wczorajszy występ młodziutkiej Loli Amsel i arcywesołego artysty teatrów stołecznych Lopka Boruńskiego miał ogromne powodzenie. Dziś ostatnie dwa przedstawienia wczorajszego programu o godz. 3.30 i 9.15 wiecz.

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH.

ADRIA: „Cesarskie łowy“.
„APOLLO“: Wesoła Zuzanna (Liljan Harvey)
ATLANTIC: „Katarzyna Wielka“ (Elżbieta Bergner).
BAGATELA: „Piekło niedoświadczonych dziewcząt“ (Dita Parlo) oraz rewja pt. „Jesienne zaloty“.
DOM ŻOŁNIERZA: Kaprysy Życia.
PROMIEŃ: „14-go lipca“ (Renee Claire, Anna Bella).
SŁONKO: I. Parada rezerwistów, II. Królewski sport.
SZTUKA: „Torreador i kobiety“ (Adolf Menjou Frances Drake).
ŚWIT: „FP. 1 nie daje znaku życia“ (Jean Murat, Daniela Parola, Charles Boyer).
UCIECHA: „Paryż w ogniu“ (2-ga część i zakończenie filmu „Nędznicy“).
WANDA: „Eskimo“ W. S. Vandyke‘a

Obniżenie oprocentowania kredytów lombardowych w PKO

Warszawa. 15. 9. PAT. W dniu 15 września br. rada zawiadowcza PKO uchwaliła obniżyć stopę procentową od kredytów lombardowych do 7 proc.

Oficjalna rewizyta dziennikarzy z Hitlerji

Warszawa, 15. 9. PAT. Dziś o godzinie 9.10 przyjechała do Warszawy z Berlina z oficjalną rewizytą wycieczka dziennikarzy niemieckich w liczbie 10-ciu osób. Na dworcu gości niemieckich oczekiwali charge d'affaires poselstwa niemieckiego w Warszawie von Schliep, szef wydziału prasowego prezydjum Rady ministrów Święcicki, naczelnik wydziału prasowego M. S. Z. Przesmycki, przedstawiciele zarządu miasta, szereg dziennikarzy polskich oraz korespondentów pism niemieckich w Warszawie.

Nowelizacja rozporządzenia o adwokatach

Warszawa. 15. 9. (Sin) Ministerstwo Sprawiedliwości opracowuje nowelizację rozporządzenia o adwokatach. Nowelizacja ta przewiduje zakaz udziału adwokatów w spółkach akcyjnych, przemysłowych, handlowych i bankowych. Adwokaci mają prawo występować w tym wypadku tylko jako radcy prawni, zaś zasiadać będą mogli jedynie w radach nadzorczych.

Straszna przygoda skoczka samolotowego

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Londyn. 15. 9. (L) Znany angielski skoczek spadochronowy Ben Turner przeżył wczoraj niezwykle denerwujące chwile W pobliżu nowego lotniska w Surbiton pod Londynem Turner wyskoczył ze znacznej wysokości ze spadochronem, w tym celu, jak powiedział pilotowi, aby pierwej od niego postawić nogę na nowem lotnisku. Po wyskoczeniu Turnera zmienił się nagle kierunek wiatru i poniósł skoczka do pobliskiego ogrodu zoologicznego, gdzie spadochron zawadził o drzewo, a skoczek wylądował wprost na lwiej klatce. Znajdujące się dwa lwy afrykańskie wystraszyły się początkowo, później jednak rozzłościły się i z rykiem poczęły się rzucać w górę, celem dosięgnięcia intruza strasznemi pazurami i ściągnięcia do klatki. Dozorcy, a następnie wezwana straż czynili wszystko możliwe, aby odpędzić rozjuszone zwierzęta, jednakże bez skutku. Nie pomogły nawet strumienie wody z hydrantów. Dopiero zawezwanemu pogromcy udało się uspokoić lwy i odpędzić je w innym kierunku, poczem uwolniono Turnera z jego przykrego i niebezpiecznego położenia.

Trzy doby i trzy godziny bez lądowania w samolocie

Moskwa, 15. 9. PAT. Lotnik Gromow ustalił nowy światowy rekord długości lotu bez lądowania na samolocie sowieckim nowej konstrukcji, zaopatrzonym w silnik również konstrukcji sowieckiej. Gromow wystartował z lotniska moskiewskiego 12 bm. mając na pokładzie lotników Filina i Spirina i wylądował dzisiaj na lotnisku w Charkowie po przebyciu 13 tys. kilometrów w ciągu 75 godzin bez lądowania. Poprzedni światowy rekord długości lotu wynosił 72 godziny.

Wykrycie arsenału socjalistycznego w Madrycie

Madryt. 15. 9. PAT. W czasie rewizji w domu ludowym, gdzie mieści się główna siedziba socjalistycznych organizacyj robotniczych, odnaleziono wielki magazyn broni i bomb. Policja skonfiskowała przeszło 100 bomb, 50 rewolwerów większą ilość karabinów, oraz tysiące nabojów.

Kronika krakowska

NIEZWYKŁA KONFISKATA

Onegdajszy numer „Nowego Dziennika" uległ konfiskacie za artykuł p. M. Boruchowicza pt. „A gwiazda przecież nie świeci..." Należy zaznaczyć, że artykuł p. Boruchowicza miał charakter wybitnie literacki i z polityką jako taką nic wspólnego nie miał. Autor rozpatrywał stan literatury w Niemczech po przewrocie hitlerowskim. Przeciwko tej konfiskacie wnieśliśmy odwołanie do sądu. O wyniku rozprawy doniesiemy w odpowiednim czasie

ZJAZDY OKRĘGOWE ORG. SJOŃSKIEJ

Zjazdy Okręgowe Organizacji Sjonistycznej odbędą się w następujących miejscowościach: Bochnia, Katowice, Oświęcim, Nowy Sącz, Nowy Targ, Rozwadów, Rzeszów i Sanok.

Egzekutywa Organizacji Sjonistycznej wzywa Komitety Lokalne do bezzwłocznego nadesłania zgłoszeń udziału w Zjeździe Okręgowym załączonych do cyrkularza L. 40/34.

APEL DO WŁADZ WOJSKOWYCH

Z kół naszych czytelników otrzymujemy skargi że poborowi żydowscy otrzymali w tym roku powołania, wzywające do stawienia się w pułku, względnie szkole podchorążych na dzień 19 bm., na który, jak wiadomo, przypada najuroczystsze święto żydowskie Jom Kipur. Poborowi, którzy mają w dniu tym stawić się w Grodnie, czy w Poznańskiem, musieliby zatem wyjechać z domu akurat w noc Kol- Nidrową.

Przypuszczamy, że nie było w tem żadnej złej woli, a stało się to wyłącznie na skutek zwykłego niedopatrzenia. Dotychczas poborowi żydowscy nie byli nigdy wzywani w dniu uroczystych świąt. Apelujemy do władz wojskowych, aby wydały stosowne zarządzenie, które utrzegłoby poborowych Żydów od naruszenia świętości Dnia Pojednania.

— TĘPEM NARZĘDZIEM W GŁOWĘ. Wezwano pogotowie ratunkowe do Feliksa Oziębły (lat 48), zam. przy ul. Lubelskiej L. 9, robotnika, który w czasie bójki został ugodzony przez Józefa Niedźwiadskiego tępem narzędziem w głowę, skutkiem czego doznał rozcięcia naskórka na głowie. Po opatrzeniu przez lekarza został on pozostawiony opiece domowej.

Chicago, 14. 9. (R) Niemiecki badacz, pisarz i antropolog dr. Bertold Laufer, urodzony w r. 1874 w Kolonji, wyskoczył dziś w jednym z tutejszych hoteli z okna 8 piętra i poniósł śmierć na miejscu. Przyczyna samobójstwa nie jest jeszcze znana.

Telegramy

Druga serja Pożyczki Budowlanej

Warszawa. 14. 9. (Sin) W dniu 14 bm. ukazało się rozporządzenie ministra skarbu w sprawie wypuszczenia drugiej serji Pożyczki Budowlanej. Z dniem 15 bm. zostaje wypuszczona druga serja Pożyczki na nominalną sumę 50 miljonów złotych w złocie w obligacjach na okaziciela, opiewających na 100 zł. w złocie. Oprocentowanie wynosi 5 od sta. Odsetki wypłacane będą posiadaczom obligacyj z dołu w dniu 15 września każdego roku. Cena emisyjna Pożyczki wynosi zł. 94.50 za jedną obligację wartości imiennej 100 zł. w złocie.

Beskuteczna interwencja arystokratów

Warszawa. 14. 9. (Sin) Obrońcą aresztowanego Henryka hr. Potockiego został adwokat Mieczysław Jarosz, który otrzymał wczoraj pełnomocnictwo i przedstawił je sędziemu Demantowi. Do sędziego Demanta zgłosiła się grupa arystokratów z prośbą o zwolnienie hr. Potockiego z więzienia. Równocześnie złożyli oni podanie, w którem dają gwarancje, że hr. Potocki nie uchyli się od odpowiedzialności karnej. Na podaniu widnieje 17 podpisów, m. in. posla ks. Janusza Radziwiłła i hr. Artura Potockiego z Krakowa. Podanie nie zostało uwzględnione.

7 października powrót z Berezy

Warszawa. 14. 9. (Sin) Pierwszy termin zwolnienia osadzonych w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej upływa dnia 7 października. W dniu tym zwolniona zostanie pewna część izolowanych. Spośród aresztowanych od 25 sierpnia członków ONR pozostaje jeszcze w więzieniu 18 osób.

Tenisiści polscy w Jugosławji

Zagrzeb, 14. 9. PAT. W Zagrzebiu rozpoczęły się zawody tennisowe o mistrzostwo Jugosławji z udziałem Tłoczyńskiego i Witmana. Pozatem rozegrane zostały pierwsze trzy spotkania międzyklubowego meczu Legja (Warszawa) i klubu jugosłowiańskiego Zagrzeb. W grze pojedyńczej Pollada zwyciężył Witmana 6:4, 6:2, zaś Tłoczyński pokonał Schaeffera 6:4, 6:4. W grze podwójnej panów para Tłoczyński—Witman przegrała z parą Pallada—Schaeffer 2:6. 2:6. Dotychczas prowadzi klub Zagrzeb 2:1.

W rozgrywkach o mistrzostwo Jugosławji Tłoczyński odniósł dwa zwycięstwa, bijąc Sojaca 6:0 6:1 i Krujca 6:0, 6:1, zaś Witman wygrał z Finkiem 6:0, 6:1.

Niezwykłe zajście na Filipinach

Manila, 14. 9. (R) Dwa amerykańskie statki strażnicze podjęły pościg za japońskim statkiem rybackim „Hayun Maru", którego załoga dokonała bandyckiego napadu na policjantów filipińskich Wedle raportu gubernatora wyspy Palavan sprawa przedstawiała się następująco: W chwili, gdy wachmistrz Amerykanin i dwóch tubylczych policjantów udało się na pokład japońskiego statku rybackiego „Hayun Maru" celem dokonania inspekcji, załoga statku rzuciła się na nich, poraniła, i obrabowała, a następnie wrzuciła do morza. Rannych policjantów wyratowano w ostatniej chwili, gdy resztkami sił utrzymywali się jeszcze na powierzchni morza. Statek japoński, na którego pokładzie znajdują się 24 osoby załogi, zbiegł. Prawdopodobnie będzie on zamierzał schronić się na Formozę. Dwa amerykańskie statki strażnicze, z których każdy wyposażony jest w małe armatki, podjęły pościg, który dotychczas nie doprowadził do zamierzonego celu.

Sąd Okręgowy w Rzeszowie Wydział I. Cywilny. dnia 22 lutego 1934.

Sygn. Firm. 250, 263 i 317/33.

Spółdz. II. 79.

Rozwiązanie Spółdzielni. Sprawa firmy „Rzeszowski Bank Handlowy Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Rzeszowie. Na wniosek Rady Spółdzielczej przy Ministerstwie Skarbu z dnia 14 października 1933 RSrew. 8456/33 i wskutek uchwał Walnego Zgromadzenia członków Spółdzielni z dnia 28 maja 1933 i z dnia 26 lipca 1933 zarządza się rozwiązanie i likwidację Spółdzielni wyżej wymienionej oraz wpisanie rozwiązania do rejestru Spółdzielni. Likwidatorami ustanawia się członków ostatniego zarządu: Natana Lwów, Markusa Salzmana, Eljasza Landaua i Mojżesza Becka, wybranych likwidatorami przez Walne Zgromadzenie z dnia 26 lipca 1933. Likwidatorowie będą podpisywali za Spółdzielnię, dodając do brzmienia firmy wzmiankę „w likwidacji" i podpisy dwóch likwidatorów. Data wpisu: 27 lutego 1934. 8802kr

PRENUMERATA: w Krakowie bez odnosz. miesięcz. Zł. 6'00, kwart. Zł. 18'00
W Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'00
Na prowincji z przesyłką pocztową „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarząd. Maksymiljana Feldmanna.